

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Długa 5.
Telefon Nr 310.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny **JAN STAPIŃSKI.**

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całym Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! **Należytość płaci się**
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Rada Naczelna

Polskiego Stronnictwa Ludowego

zgromadzi się na naradę

w **Bochni**, w sali Rady pow. w sobotę
3 września 1910 o godzinie 9 zrana.

Porządek dzienny obrad:

1. Wybór wiceprezesów, sekretarzy i skarbnika.
2. Wybór Wydziału Rady Naczelnej.
3. Wybór Naczel. Komitetu wyborczego.
4. Wybór Komisji: wydawniczej i redakcyjnej, skarbowej i organizacyjnej.
5. Wybór sądu polubownego.
6. Program najbliższych zadań dla posłów w Sejmie i Radzie państwa, tudzież dla pracy wszystkich ludowców.
7. Inne sprawy.

Kraków, 15 sierpnia 1910 r.

Władysław Wąsowicz,
sekretarz.

Jan Stapiński,
prezes.

Słowo do księży polityków.

Mam przed sobą kilkanaście listów od Ludowców z różnych stron kraju z zażaleniami, że w ich parafjach zwalczanie Polskiego Stronnictwa Ludowego ze strony księży nie ustaje, ba nawet, że się wzmacnia. Nie drukuję jeszcze tych zażeń,

bo nie chcę rozżarzać walki, która już dość długo trwała i dość szkody i przykrości obydwu stronom walczącym przyniosła.

Widzę z tych doniesień, że powodem nieporozumień jest w przeważnej części wypadków nierozważne staranie niektórych księży o pozbycie się z parafji »Przyjaciela Ludu« i ludowców, a zaszczepienie na to miejsce »Prawdy« ks. Kądzioły i jakiegoś nowego chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa. W trzech wypadkach zażalenia odnoszą się do księży wyznawców wszechpolskich.

Biorę tę rzecz z całym spokojem. Nie chodzi nam o to, że ten i ów ksiądz nie chce być ludowcem, a że ciągnie go do innego stronnictwa. Przekonanie i dążenie polityczne musi być każdemu człowiekowi zostawione do woli.

My ludowcy mamy swój wybitny program zjednoczenia rzeszy chłopskiej, który to program może się niepodobać różnym ludziom, także i jednemu czy drugiemu księdzu. A skoro się komuś nasze dążenia nie podobają, to nie dziwnego, że nas nie popiera, czy nawet zwalcza.

Chodzi nam tylko o to, aby w tej walce o przekonania polityczne była zachowana konieczna miara. A za taką konieczną miarę uważam to, aby nam nie czyniono zarzutów, które są fałszywe i na które nie zasługujemy.

W kilku listach np. mam doniesienie, że księża tamtejsi ogłosili ludowców jako zżydziałe stronnictwo dlatego, że przewodniczącym komitetu powiatowego P. S. L. w Tarnobrzesciem jest p. Kanarek i z tego tytułu należy do Rady Naczelnej P. S. L. Taki zarzut jest niegodziwy i przekracza konieczną miarę. Chłopi tarnobrzescy wiedzą najlepiej, dlaczego wybrali p. Mojżesza Kanarkę na przewodniczącego. Bo im służy od długich lat wiernie i z całego serca, zaniedbawszy zupełnie swoje interesy. A żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie może wymagać od ludowców, aby nie uznawali i nie szanowali rzetelnej pracy dłu sprawy chłopskiej człowieka z poświęceniem. a

My ludowcy mamy jasno wytknięty cel, do którego dążymy. Chcemy zjednoczyć całą rzeszę chłopską w jedną armję dla skutecznej obrony interesów chłopskich. Kto się temu sprzeciwi, czy pan, czy ksiądz, czy urzędnik, czy żyd, ten jest naszym przeciwnikiem i jako takiego zwalczać musimy. A kto ten nasz cel uznaje i w w pracy nam pomaga, ten jest naszym przyjacielem i zasługuje sobie na naszą wdzięczność i uznanie.

Mam to przekonanie, że dążenia te nasze do zjednoczenia chłopskiego w niczem nie zagrażają ani kościołowi św., ani duchowieństwu. Przeciwnie nawet, mnie się tak zdaje, że w dzisiejszych czasach i stosunkach dążenia nasze zasługują na poparcie duchowieństwa.

A to, że chcemy, aby chłopci sami swoich spraw bronili i na żadnych opiekunów obrony tej nie zdawali, to może się niepodobać, ale trudno — otwarcie powiadamy, że od tego odstąpić nie możemy ani na krok, jesteśmy pewni, że odstąpienie byłoby szkodliwe.

Tysiąc razy to powiedziałem i do końca będę powtarzał, że fagasami niczymi nie będziemy. Sprawa narodowa i wiara nasza potrzebuje do pracy i obrony obywateli z poczuciem siły i godności ludzkiej, a nie zdradliwych fagasów i nie lokai głupkowatych.

Stwierdzam zgodnie z prawdą, że rzesza ludowa, zorganizowana w P. S. L., jest zadowolona z pokoju, jaki zapanował od r. 1908. Wiadomo mi, że i duchowieństwo nie może się uskarżać na skutki tego pokoju. Dobrze się stało. Więc tem usilniej w tej drodze zwracam się do przeciwników P. S. L., jacy się jeszcze trafiają i pośród duchowieństwa, jak widzę, aby zechcieli zachować konieczną miarę i nie wywoływali bez potrzeby wśród ludu walki szkodliwej i rozdwojenia. Mają księża dosyć rzeczywistych wrogów do zwalczania. — P. S. L. nie jest im wrogiem i na zwalczanie nie zasługuje.

Obowiązkiem moim jako przewodnika, wybranego przez kongres chłopski, jest strzedz interesów chłopskich i służyć im poleceń. Jeżeli agitacja księża przeciw ludowcom tak się rozwinię, że skłoni lud do uchwały na wojnę, to przed żadną walką się nie cofnę, choćby była nie wiem jak bolesna. Ale naprawdę nie widzę potrzeby ani celu, dlaczego by księża do walki przeciw P. S. L. przeciw mieli. Pozwalam sobie zwrócić na to uwagę.

Jan Stapiński.

Do Braci Chłopów

w okręgu lwowskim, tarnobrzesckim i sanockim.

Wiecie już zapewne, że klub wszechpolskich posłów w Radzie państwa się rozsypuje. Posłowie: ks. Kopyciński, Bataglja i German już wystąpili, a według zapowiedzi, przez tych posłów ogłoszonych, jeszcze ma wystąpić siedmiu posłów.

Posłowie ci, wraz z innymi posłami, z miast wybranych, tworzą nowe stronnictwo pod nazwą „Zjednoczenie demokratyczne”.

Nic w tem złego. Owszem, dobrze się to dzieje, że na miejsce szkodliwego stronnictwa wszechpolskiego powstaje inne stronnictwo, które, mając przed oczyma sinutne dzieje napastników i krętaczy wszechpolskich, będzie z pewnością inaczej, lepiej postępować. Był już najwyższy czas, aby szal wszechpolski minął.

Ale teraz jest na czasie pytanie, co zrobią ze sobą posłowie chłopci: Maślanka, Wiącek i Fidler, którzy dotychczas należeli do klubu wszechpolskiego. Do „Zjednoczenia demokratycznego” przecież nie pójdą, bo to zjednoczenie będzie obejmować posłów z miast, którzy z natury rzeczy będą mieli za pierwsze zadanie bronić spraw ludności miejskiej. Prawda, niektórzy wszechpolscy posłowie poddali się już pod opiekę ks. Stojałowskiego i będą z nim razem tworzyć jakiś klub „ludowo-narodowy”. Są to posłowie Ptaś, Buzek, Zamorski, Bieniowski. Tym klubem będzie dalej dowodził zwarzowany p. Grabski i będą na spółkę ze Stojałowskim próbować nadal rozbijania wszystkich, a naturalnie i nas chłopów.

Ale na tem się już wszyscy chłopci dobrze znają i wiedzą, że Stojałowski i Grabski są mistrzami rozbijania i psucia. Na to można zaprzysiądz, że ci dwaj namiętnicy wnet się pożrą i rozlecą. Nie posądzam posła Maślanki o to, aby tego nie przewidywał, więc też nie powinien się łączyć z takim towarzystwem.

Utworzenie „Zjednoczenia demokratycznego” ma dobrą stronę, że jednoczy posłów miejskich, Ale to powiększa obowiązek zjednoczenia się i posłów wiejskich, aby tanci nie mieli przewagi i nie wyzyskiwali siły zjednoczenia miejskiego przeciw rozprószeniu posłów wiejskich. Wziąwszy to na uwagę, przyzna mi poseł Maślanka, że czyniąc zadość interesom swoich wyborców wiejskich, powinien się przyłączyć do naszego klubu chłopskiego. To samo powinni zrobić posłowie Wiącek i Fidler. Jestem przekonany, że nasz prezes Stapiński wszystko gotów zrobić, aby im to ułatwić i uprzyjemnić.

Jako założyciel Związku chłopskiego przez całe życie wołam: chłopci łączcie się! Więc i w tej chwili, gdy jest sposobna chwila, zwracam się w pierwszym rzędzie do Was koledzy posłowie chłopci z wołaniem: chodźcie do nas.

A do Was Bracia Chłopi wyborcy posłów Maślanki, Wiącka i Fidera zwracam się z prośbą, abyście powiedzieli wszyscy tym swoim posłom, że sobie życycie ich połączenia się z naszą armją chłopską.

Stanisław Potoczek, poseł

Organizacja P. S. L.

Armja karna, chociażby nawet była liczebnie nie wielka, wygrywa zawsze bitwę. To też armja ludowców winna być zahartowaną i karną i trzymać się ściśle regulaminu ułożyć się mającego.

Wywody pp. Kaźmierczyka z Bieńkówki i Reichelta, członka Rady Naczelnej P. S. L. są bardzo słuszne i trafne, więc im przyklasnąć należy i po

myśli tychże przeprowadzić organizację Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Przy podziale sekcji czyli komisji trzeba uważać, by do jednej sekcji nie dawać wiele czynności. Wszak sekcje te nie będą stale obradować, tylko przygodnie, w czasie Walnego Zgromadzenia Naczelnej Rady. Przy wyborze poszczególnych sekcji nie krępować i nie zmuszać członków, by do danej komisji należeli, niechaj każdy zapisze się do tej komisji, w której ma chęć pracować.

W każdym Towarzystwie opłaca się pewną wkładkę roczną, słusznem więc jest, by każdy członek płacił 1 koronę rocznie na rzecz P. S. L. ale nasuwa się pytanie, czy wkładka 1 K rocznie nie będzie uciążliwością dla biedniejszych włościan i nie odsunie ich od Stronnictwa. W takim razie należałoby biednych członków bądź uwolnić, bądź im zniżyć wkładkę na 24 h. rocznie.

Tomasz Krzys
członek Rady Naczelnej P. S. L.

Zaznaczyć muszę, że oba projekta pp. Kaźmierczaka i Reichela są godne uwagi i zastanowienia. Ze swej strony w tej sprawie stawiam pewne wnioski, a mianowicie:

Ażeby tak prezydjum, jak i poszczególne sekcje czyli komisje podlegały komendzie tylko jednego wypróbowanego i w walkach politycznych niezwykniętego szermierza, jakim jest nasz kochany i tyle lat Polskiem Stronnictwem Ludowem kierujący poseł Jan Śtapiński.

Ażeby na kierowników, czyli sterników poszczególnych sekcji, byli wybrani ludzie o silnym charakterze, ludzie do pracy zdolni i politycznie uświadomieni.

Przeprowadzenie organizacji Komitetów tak gminnych jak i powiatowych dla wspólnej pracy jest potrzebne.

Natomiast przeprowadzenie ewidencji ludowców może być, ale nie konieczne, a to ze względu, że mamy wielką ilość ludowców w różnych kategoriach zawodów i w różnych stanach, którzy ciałem i duszą są ludowcami i pomagają nam w naszej pracy, a którzy nie mogą być na spisie uwidocznieni.

Co się zaś tyczy obowiązkowego płacenia 1 korony na fundusz organizacyjny i agitacyjny nie jestem zatem ze względu, że niejednemu będzie to trudno. Kto ma dać, to i tak da dobrowolnie. Natomiast czy niemożnaby podnieść prenumeraty, z 4 na 5 koron rocznie, a to przez powiększenie druku t. j. przez wydawanie jakich dodatków tygodniowych, lub miesięcznych w rodzaju książeczek i w ten sposób czyby nie można uzyskać tego zasiłku? Zaś na cel organizacyjny zamieścić osobną rubrykę w »Przyjacielu Ludu« dobrowolną.

Franciszek Bartmiński, z Dynowa.

Wiece posłów ludowych.

Piwniczna 9 sierpnia 1910.

Dnia 7 b. m. przybył do Piwnicznej poseł Ciągło celem złożenia sprawozdania z prac w parlamencie. Lud mimo słotnego czasu zebrał się w tysiącach i zaraz po sumie runął tłumnie do sali magistratu, gdzie nie mógł się pomieścić, przez co musiano pootwierać okna, aby ci jeszcze co na polu stali, mogli słyszeć przemówienie posła. Po zdaniu sprawozdania przez posła Ciągłą na co lud tłumnie oświadczył, że stać będzie szczerze i twardo przy Stronnictwie Ludowem, nastąpił wybór prezydium i zostali wybrani: prezesem p. Michał Jeżowski, burmistrz; zastępcą Jan Sokalski, sekretarz gminy; sekretarzem Michał Małdoni, słuchacz filozofji.

Zabrał głos następnie kierownik szkoły z Cieszyna i przedstawił jedną z głównych potrzeb Piwnicznej tj. budowę drogi do Szczawnicy i mostu na Popradzie, który rozdziela okoliczne wsie od miasta, przez co przy wzebraniu Popradu, jest ludność, poza Popradem mieszkająca, narażona na głód niejednokrotnie. Mówca stawia tedy wniosek, co do drogi do Szczawnicy: aby budowa drogi była wcześniej zaczęta i aby postarać się o wyjaśnienie, gdzie podziały się wyasygnowane na ten cel pieniądze.

Za wnioskiem tym, jak i za budową mostu przemawiał również p. Małdoni, zaznaczając niechęć Wydziału krajowego, przez którą wyasygnowane pieniądze na budowę dróg — wróciły napowrót do Wiednia.

P. Grucela omówił sprawę notarjatów i sojajne ubezpieczenie przeciwstawiając protest temu ubezpieczeniu, zczem wszyscy oświadczyli się oraz wniósł prośbę do p. posła, aby usilnie starał się, by ono nie przyszło do skutku.

Poseł nasz objaśnił gruntownie sprawę notarjatów i tego ubezpieczenia, przedstawił szczegółowo przeciwdziałanie ludowców w tym kierunku.

P. Bosak ze Starego Sącza podnosi sprawę stempli, które obecnie są tak bardzo lichej roboty. że się łatwo niszczą i stają się przez to powodem częstego odrzucania próśb we wszystkich urzędach. Również stawia wniosek, by po gminach były sądy polubowne, co już należy do Sejmu o to więc będzie się starał nasz poseł Myjak.

Na wniosek posła Ciągłego uchwalono żądać aby wyrzucone zostały dwutykowe seminarja nauczycielskie; aby nauczyciele mieli wykształcenie akademickie; aby do Sejmu było czteroprzymiotnikowe prawo głosowania; aby obszary dworskie były włączone do gminy; aby w gminach były sądy polubowne i aby była dwuletnia służba wojskowa.

Wnioski te zostały jednogłośnie uchwalone. Przemawiał za nimi także p. Małdoni, a p. Brzeziński dodał swój wniosek, aby zostały zakładane po wsiach szkoły gospodarskie, co jednogłośnie uchwalono. Skoro już wszystkie te wnioski zostały załatwione i wszelkie prośby wysłuchane wtedy przepięknie przemówił p. Małdoni, sekretarz wiecu, dziękując posłowi za uświadomienia,

co w parlamencie się dzieje, jak nasze P. S. L. dla nas pracuje. P. Maldoni prosił także posła o obronę ludu piwniczańskiego przed takim drem Szostkiewiczem, który wszystkich postępowych chce zniweczyć, a także, aby sędziowie w nowosądeckim powiecie grzeczniej obchodzili się z chłopami, których wprost wyrzucają gburowato.

Wiec zakończył się uchwaleniem wotum zaufania dla posła Ciągły i dla całego Stronnictwa.

J. G.

Posel Ciągły odbędzie zgromadzenie sprawozdawcze w Stróżnej (w powiecie grybowskiem) w niedzielę 21go sierpnia b. r. o g. 2 popołudniu w domu p. Kazimierza Kowalskiego.

Przeciszów pow. Oświęcim.

Dnia 7 sierpnia b. r. odbył się u nas wiec, na którym posłowie parlamentarni pp. Łuszczkiewicz, Średniawski i posel sejmowy Styła zdali relacje z czynności poselskich.

Już od g. 2 popołudniu zaczęły napływać setki wyborców do sali p. Całusa, gdzie zapowiedziano wiec. Prócz mieszkańców Przeciszowa, gminy największej w powiecie, przybyło mnóstwo ludzi z okolicznych gmin, jak Zatora, Piotrowic, Podolsza, Laskowej, Gieraltowic. Wśród zgromadzonych widać było zainteresowanie, na sali, korytarzach i dworze tłok nie do opisanego, gdyż zgromadzonych obliczono na przeszło 800.

O godz. 3 $\frac{1}{2}$ zagali wiec prof. Waga i dziękując posłom za przybycie, a zgromadzonym za tak liczne stawienie się, w krótkiej przemowie przedstawił zebranym znaczenie i cel wiecu, wliczył po kolei sprawy, na które mieli dać odpowiedź posłowie i wzywał do spokojnych i taktownych obrad. Jego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym. Jako zastępcę powołał p. Władysława Sanaka, naczelnika gminy Przeciszów, a na sekretarzy pp. Batkę i Przyprawę.

Głos zabrał posel Średniawski. Omówiwszy krótko dzisiejsze stosunki parlamentarne, wyznał, że staje przed wyborcami nie ze zmniejszonymi, ale naodwrot z projektami wyższych jeszcze podatków. Rząd bowiem znajduje się dziś w takich kłopotach finansowych, że na wszystkie strony musi łątać deficyt, projektując podniesienie podatków od zapalek, wody sodowej, od wódki. Mówca zgadza się — jak zresztą całe stronnictwo PSL. — na podwyższenie podatku od wódki — za co sama Galicja płaci już 30 milionów — pod tym warunkiem, że cały ten podatek oddany będzie krajowi, a równocześnie podniesiony będzie podatek i od piwa. Mówca przeszedł z kolei do najważniejszej sprawy Galicji, o którą rozbija się parlament, a obchodząca w szczególności naszą wieś tj. do sprawy budowy kanałów. Sam gorący zwolennik budowy dróg wodnych, nie posiada się z oburzenia na rząd, że tak ważną sprawę chcą zaprzepaścić i jako szkopol, o który rozbija się sankcjonowana w roku 1901 ustawa, podaje brak środków pieniężnych. Pieniądze, przeznaczone na ten cel, zostały zużyte przy przekroczeniu kosztów

rysowania budowy kolei alpejskich i wpływały — co prawda bez kanałów — do kieszeni kapitalistów i przedsiębiorców niemieckich.

To też domagać się musimy stanowczo budowy kanałów, nawet wtedy, gdyby je w przyszłości miano zakopać. Bo jeżeli zaczną budować kanał, muszą obwałować i uregulować rzeki, a Przeciszów i gminy nadwiślańskie czują to dobrze na własnej skórze, ile to klęsk elementarnych spowodowały wylewy Wisły, ilu to ludzi przez rok roczne zalewy stało się żebrakami i musiało wyemigrować. P. Średniawski przedstawił następnie projekt ubezpieczenia na starość i oświadczył się w zasadzie przeciw niemu.

Drugi z kolei mówca posel Styła referował w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych. Zaznaczył, że wprost z bólem przychodzi mu mówić o sprawie tylokrotnie omawianej. Dopóki nie wywalczymy 4-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu, trudno będzie coś w Sejmie zrobić, bo ta garstka chłopów, która tam zasiada, nawet z wnioskiem przed łaskę marszałkowską przyjść nie może, bo niema ustawą wymaganych 25 głosów.

Omówił dalej sprawy węglowe i podniósł, że Sejm już naprawdę zabrał się do wykupna wyłączności węglowych — czy wykupuje dobre tereny, niewiadomo mówcy. Dalej wykazał, że za sprawą ludowców znizono cenę soli do 20 h za 1 kg., nie pozwolono puszczać w obieg soli brudnej i każdy sklepikarz obowiązany jest na żądanie mieć sól kruszkową. Co się zaś tyczy obsadzania drzewkami owocowymi dróg publicznych — to radził zwrócić się z zapytaniem do obecnego marszałka Rady powiatowej.

Posel Łuszczkiewicz wyraził zgodę na sprawozdanie p. Średniawskiego, gdyż jednemi chodzą drogami — a natomiast interpelowany jako marszałek Rady powiatowej w sprawie dróg, drzewek owocowych, budowy studzien higienicznych, dał wyczerpujące wyjaśnienia.

Po mowie p. Łuszczkiewicza odczytał przewodniczący rezolucję, w której wyrażają posłom swoim pełne zaufanie i podziękowanie za pracę około interesów kraju, żądają przyspieszenia obwałowania rzek i sprawiedliwej ordynacji wyborczej do Sejmu, Rad powiatowych i gmin.

Rezolucję przyjęło burzą oklasków.

Następnie przemawiał nauczyciel p. Wichmann, który postawił rezolucję, żądającą zniesienia dwutypowości seminarjów i domagającą się, by rząd przyjął na siebie połowę wydatków na szkolnictwo ludowe.

Po kilku sprostowaniach rezolucję uchwalono, przewodniczący zaś zamknął wiec, gdyż posłowie musieli spieszyć się do pociągu.

Posel Średniawski odbył nadto 31 lipca w Myślenicach zgromadzenie sprawozdawcze, na którym uchwalono mu wotum zaufania.

Posel Staniszewski prosi braci ludowców z gminy Róża, Zwiernik i Słotowa, powiat

Pilno, aby mu donieśli imię i nazwisko gospodarza oraz Nr. domu, gdzieby mógł złożyć sprawozdanie poselskie. — Adres: Józef Staniszewski, poseł do Rady państwa, w Nawsiu brzostekiem, o. p. Brzostek.

Koncesje szynkarskie.

W ciągu najbliższych dwóch tygodni będzie już wiadomem we wszystkich powiatach, kto otrzymał koncesję szynkarską, a komu odmówiono. Wówczas też będziemy mogli ocenić, jak sobie rząd postąpił i jakie mamy zająć stanowisko.

Z wiadomości dotychczas otrzymanych wynika, że nie sprawdziły się nadzieje »Gazety Ludowej« p. Dąbskiego, który pragnął rozdania koncesji wyłącznie żydom, aby miał czem wojować przeciw p. Stapińskiemu. Starania P. S. L. odniosły duży skutek, bo dużo włościan otrzymało koncesje szynkarskie. W powiecie tarnobrzeskim otrzymali włościanie około 40% koncesji, w powiecie brzeskim procent koncesji chłopskich ma wynosić 52%.

Dalekie to jeszcze od tego, abyśmy mogli powiedzieć, że jesteśmy zadowoleni z takiego wyniku. Naszem staraniem było, aby wogóle żydów karczmarzy ze wsi pousuwać. Jeszcze lepiej by było, gdyby wogóle żadnych wyszynków nie było. Ale tej mocy, ani tego wpływu jeszcze nie mamy, bo jeszcze dużo chłopów luzem chodzi, a »Gazeta Ludowa«, »Ojczyzna«, »Prawda«, »Prawo Ludu« itp. przeszkadzają z całych sił złączeniu się wszystkich chłopów w jedną potężną armię polityczną, któraby była zdolną wywalczyć wszystko.

Z powiatu tarnobrzeskiego nam donoszą, że poseł hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa i marszałek Horodyński też otrzymali koncesje i będą stać za szynkfasem. Z tego widać, że panowie obszarnicy rzeczywiście o koncesje się ponawiali i je otrzymali. Doprawdy, że wstyd i hańba, aby bogacze-obszarnicy wydzielali koncesje biedniejszym. Trzeba będzie się postarać o spisy panów hrabiów-szynkarzy, marszałków-szynkarzy, i obszarników-szynkarzy. Takich panów trzeba światu pokazać. Więc prosimy i o te wiadomości.

Niecierpliwie czekamy na wiadomości z powiatu kolbuszowskiego i mieleckiego, bośmy słyszeli, że w tamtejszych starostwach działy się brzydkie rzeczy. Pani starościna Hojcka w Kolbuszowej jest podobno tak zadowolona z wizyt jej złożonych o koncesje, że doradza panu mężowi staroście, aby poszedł na pensję. W tych powiatach trzeba będzie urządzić wiece i zawołać p. Stapińskiego, aby wysłuchał, co się działo z koncesjami i jak się skończyło.

Wiemy już i o tem, że niektórzy starostowie

przy sposobności rozdawnictwa koncesji szynkarskich wyjawili wielką swoją nienawiść względem ludowców. Widzieliśmy i bez tego, jakie żywią w sobie uczucia. Nie oddajemy się złudzeniu, wiemy dobrze, że takich starostów i urzędników starościńskich jest bardzo wielu, którzyby ludowców chcieli wygubić, gdyby tylko mogli. Teraz mamy na to dowody. Wcale nas to nie przeraża, a tylko zachęca do dalszej pracy i walki. Dopiero wtedy będzie się dziać wola ludu i panowie starostowie będą musieli się liczyć stanowczo z wolą ludu, gdy się wszyscy chłopci zjednoczą w jedną potężną armię.

Tymczasem chwała Bogu i za to, że już parę tysięcy gmin w kraju pozbędzie się od Nowego Roku karczmy żydowskiej. A te szczęśliwe gminy niechaj pamiętają, że kosztowało to dużo pracy i walki posłów ludowych, aby do tego doprowadzić.

Ale z chwilą rozesłania koncesji przez starostwa nie kończy się jeszcze ta sprawa. Przeciwnie, dopiero się zaczyna praca w tych gminach, gdzie się inaczej stało, niż gmina chciała. I bardzo prosimy, aby sobie gminy nie bagatelizowały, tylko aż do ostateczności aby wyzyskiwały przepisy prawa i aby wносиły rekursy przeciwko koncesjom, udzielonym wbrew uchwałom Rad gminnych. Bez pracy nie będzie kołaczy. W tak doniosłej sprawie trzeba wszelkie środki obrony prawnej wyczerpać.

Postaramy się i pod tym względem o dokładne wskazówki.

Zniesienie rewizorów bydła.

Jak trudno cokolwiek dla ludu wykołatać świadczą o tem dwie sprawy, których załatwienie domagają się gorliwie wszyscy posłowie ludowi od wielu lat, a jednak trudno dojść do końca. Mam na myśli sprawę zniesienia rewizorów bydła w pasie granicznym i uwolnienie od akcyzy mięsa z przymusowej rzezi z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Po niezliczonych wnioskach, interpelacjach i uchwałach w Sejmie, po takichże zabiegach w Radzie państwa, nie mogąc się doczekać końca, postawili posłowie ludowi sprawę na ostrzu miecza podczas głosowań budżetowych w czerwcu b. r. Mianowicie uchwalili podać rządowi do wiadomości, że nie będą głosować, jeżeli nie otrzymają stanowczego i terminowego zobowiązania ministerstwa, iż te dwie sprawy będą załatwione po myśli żądań ludu.

Uchwałę posłów ludowych podała rządowi do wiadomości osobna deputacja, złożona z posłów Stapińskiego, Bojki, Jachowicza i Wójcika

Woda nie przecieknie — Grad nie przebije — Wicher nie zerwie
DACHÓWKĘ CIESIELSKIEGO

w Krakowie, ul. Garncarska 14, telefon 1079.

I po rokowaniach ustalono termin zniesienia rewizorów bydła na 15 lipca b. r., a uwolnienie od opłat akcyznych miało też być ustalone jak najrychlej.

Zniesienie rewizorów miało nastąpić w ten sposób, że czynności rewizorskie mieli objąć oglądacze bydła w każdej gminie, czyli, że oglądacze bydła mieli zostać rewizorami. Za te czynności rewizorskie mieliby otrzymać gminni oglądacze bydła osobne wynagrodzenie od rządu, na co minister skarbu Biliński już się zgodził.

Sprawa była przedtem przygotowana o tyle, że w kilku powiatach granicznych odbyły się próby z oglądaczami bydła, czy potrafią pełnić obowiązki rewizorów. Próby te wypadły zupełnie dobrze. A gdy rząd powiedział, że zachodzi obawa, iż w niektórych gminach braknie odpowiednich oglądaczy, posłowie ludowi oznajmili, że wyjątki nie wchodzą w rachubę.

A więc wszystko było przygotowane, pieniądze od rządu i oglądacze. Pomimo to termin 15 lipca minął, a rząd obietnicy nie spełnił — dzięki weterynarzom w namiestnictwie lwowskim. Na nie zobowiązania ministrów, gdy weterynarze nie chcą. I tak bez końca akta jeżdżą ze Lwowa do Wiednia i z powrotem, a rewizorzy istnieją i utrapienie chłopskie nie może zczekać.

Tej zabawy weterynarsko-rządowej trzeba koniec położyć. To być nie może, aby niedola chłopska miała dlatego istnieć, że się tak podoba panom weterynarzom, czy w ogóle organom rządowym. Gdyby chodziło o jakąś nowość, albo o rzecz wątpliwą, to jeszcze możnaby mieć wyrozumienie i cierpliwość. Ale w tym wypadku to nie zachodzi. Próba zastąpienia weterynarzy oglądaczami była przeprowadzona i wypadła korzystnie. Naturalnie rewizorzy mają taką samą »akademję« skończoną, jak i chłopcy oglądacze gminni, więc i tę samą sztukę wycechowania bydła i zapisania w rejestr potrafią. Więc pocóż tu zwlekać!

Na taką ciuciubabkę posłowie ludowi nie mogą pozwolić i nie pozwolą. Powiedział to p. Stapiński ministerstwu dla Galicji 8 lipca, 26 lipca i 7 sierpnia b. r. I tu oświadczam stanowczo, że jeżeli rząd nie przeprowadzi zastąpienia rewizorów bydła oglądaczami gminnymi przed zebraniem się Rady państwa, to posłowie ludowi będą głosować przeciw rządowi. Na żadną dalszą zwłokę pod żadnym warunkiem nie możemy pozwolić, bo dość już tej zabawy w obiecanki!

Posel *Michał Olszewski.*

Zniesienie opłat konsumcyjnych od bydła, dorzniętego z powodu wypadku.

Dowiedziałem się w ministerstwie skarbu, że załatwienie tej naszej bolączki chłopskiej nie może inaczej dojść do skutku, jak tylko przez zmianę dotyczącej ustawy państwowej. Bo ustawa wyraźnie i stanowczo powiada, że od wszelkiego mięsa, oddawanego na sprzedaż, ma być pobiera-

na opłata podatkowa. Żaden wyjątek nie jest w ustawie dopuszczalny. Nawet mięso z bydła, dorzniętego z rozkazu rządowego, dla zapobiegania zarazie, jeżeli idzie na rozprzedaż, musi być opłacone do podatku spożywczego.

W innych krajach koronnych obowiązuje też takie samo prawo, ale mimo to z innych krajów chlopi się nie skarżą. Tak powiada ministerstwo skarbu. Jest to wytłomaczone tem, że w innych krajach dzierżawia te podatki spożywcze towarzystwa chłopskie rolnicze, więc one mają wzgląd na nieszczęście gospodarza i nie żądają opłaty w takich razach. U nas w Galicji natomiast dzierżawia te podatki prawie że wyłącznie żydzi z miast powiatowych, nieszczęście ich wcale nie boli, więc ściągają te opłaty bez miłosierdzia.

Ten stan rzeczy jest dla nas tem gorszy, że nam posłowie chłopcy z innych krajów nie pomogą w żądaniu zmiany tej ustawy. A sami z Galicji nie wnet jeszcze dalibyśmy radę. Czekać na zmianę dzierżawców podatkowych niepodobna, bo są kontrakty z nimi na 10 lat i więcej. Swoją drogą, gdyby ta sprawa przyszła, musielibyśmy się do niej zabrać i za przykładem innych krajów wziąć tę dzierżawę w ręce naszych chłopskich towarzystw. Tymczasem jednakże trzeba tę sprawę załatwić, bo zdzieranie z biednego chłopca opłaty wtedy, gdy on przez nieszczęśliwy wypadek traci krowę, często cały jego majątek stanowiącą, urąga poczuciu ludzkości. Dlatego nikt się temu dziwić nie może, a nawet każdy powinien to uznać za słuszne, że od dawna żądamy usunięcia tego barbarzyństwa.

Posel Stapiński przedstawił ministerstwu wnioski, aby tymczasowo, ale to rychło, zanim się kiedyś rzecz ta da ustawowo uregulować, odjąć tę bolączkę w następujący sposób: Skoro z żydowskimi dzierżawcami akcyzy nie się zrobię nie da, więc niech każdemu chłopcu, którego spotka nieszczęście z dorznięciem bydłęcia, da rząd zapomogę hodowlaną przynajmniej w takiej wysokości, jak wyniosła opłata od dorzniętego bydłęcia. Czyli niechby rząd jedną ręką zwrócił chłopcu tę opłatę, którą pobrał za pośrednictwem żyda-dzierżawcy.

Wniosek ten uznał rząd za odpowiedni i oblicza, ile to wyniesie rocznie. Skoro się Rada państwa zbierze, ma rząd dać odpowiedź. Minister skarbu Biliński oznajmił, że stosowną kwotę na to potrzebną znajdzie w budżecie na r. 1911.

W ten sposób da się i ta sprawa, mam nadzieję, w tym roku załatwić.

Franciszek Wójcik,
posel okręgu krakowskiego.

Zagon czy rzemiosło?

Jak długo lud polski w roli jedynie szukał będzie poprawy bytu, czeka kraj coraz większa nędza. Skutkiem wzrostu ludności, wypada roli na jednego coraz mniej. Gdzie przed kilkunastu laty gospodarzył na jakimś kawałku pola jeden właściciel, dziś na tym samym kawałku jest ich

kiku, więc te rozdrobnione cząstki ziemi nie mogą wyżywić wszystkich jej właścicieli zwłaszcza, że rolnictwo nie stoi u nas tak wysoko i nie jest tak umiejętnie prowadzone, jak w krajach zachodniej Europy.

Najlepszym dowodem wzmagającej się nędzy w kraju jest liczna emigracja do Ameryki i z każdą wiosną powtarzające się wychodźstwa za zarobkiem do Francji, Danii, Szwecji i Niemiec. Wychodzą tam co najzdrowsi ludzie, gdzie za swoją ciężką pracę są wyzyskiwani, poniewierani i demoralizowani.

Ten zagraniczny zarobek nie jest też stałym. Niedawno było w Ameryce tak źle, że, kto tylko miał o czem, wracał do ziemi ojczystej. Ci, którzy musieli tam zostać, cierpieli straszną nędzę. Dziś w Ameryce poprawiło się nieco, ale już nie jest tak, jak było dawniej. Może też przyjść i do tego, że Ameryka nie zechce przyjmować emigrantów z Austrii. (Dziś już jak mogą to emigrację powstrzymują. Przyp. Red.)

I Prusak z nienawiści do wszystkiego, co polskie, przemysłowa, jakby to robotników polskich zastąpić ludźmi innej narodowości.

Więc powinniśmy wreszcie mieć poczucie godności własnej i nie czekać, aż nam ktoś zamknie drzwi przed nosem, to jest granicę swojego państwa, ale powinniśmy się starać chwilę tą uprzędzić. A leży to w naszej mocy, aby stać się na tyle panami, by nie wysługiwać się naszym wrogom.

Ludzie, kraj miłujący, przyszli do przekonania, że powodem niopomyślnego stanu w kraju, jest niski stopień oświaty i brak rozwiniętego przemysłu i handlu.

Aby podnieść oświatę zakłada się szkoły i czytelnie ludowe, dla podniesienia przemysłu służą coraz liczniejsze szkoły zawodowe i fabryki.

Jak handel i przemysł popłaca, łatwo poznać z praktyki. Przeszło sto lat temu cała Ameryka północna zostawała pod panowaniem Anglików. Mieliby oni tam nie tylko rządy, ale i handel w swoich rękach i wyzyskiwali krajowców niemiłosiernie, przez co kraj coraz bardziej ubożał. Wtedy krajowcy chwycili się radykalnego środka i odrazu przecięli węzeł. Przyszło wprawdzie do wojny, w której po stronie Ameryki walczyło wielu Polaków, między nimi Kościuszko i Puławski, którym wdzięczna Ameryka postawiła niedawno wspaniałe pomniki, lecz Anglicy zostali pokonani, a Amerykanie ujeli nie tylko rządy, ale i handel w swoje ręce i doprowadzili kraj do takiego rozkwitu, że dziś Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie tylko swoim obywatelom, ale i milionom ludzi z innych państw, a także i z krajów polskich, dają doskonały zarobek. To zrobił handel i przemysł.

Skoro więc przemysł i handel tak popłaca, pójdźmyż i my za przykładem innych narodów i chwycmy się tego źródła dochodu.

Gdybyśmy zaczęli się kształcić w tym kierunku, po wszystkich miastach rozwinąłby się przemysł, a więc tysiące ludzi znalazłoby utrzymanie, zaczęłyby się zmniejszać emigracja nasza za granicę i niejedna żona, niejedna matka nie

potrzebowałaby wyprawiać męża, syna lub córkę za morze, albo do wrogiemu nam Niemca na niepewne losów koleje.

U nas fabryki są przeważnie w rękach obcych, którzy często obcych sprowadzają robotników, zasłaniając się tem, jakoby u nas nie było wykształconych do tego ludzi. Powinniśmy im kłamać. Powinniśmy dzieci nasze posyłać do szkół zawodowych, by wyszli na jak najdzielniejszych w swym zawodzie.

Krzemik.

List powyższy, podnoszący bardzo ważną myśl, tak żywo obchodzącą nasz kraj, uzupełniamy kilku jeszcze wiadomościami. W poprzednim numerze podaliśmy spis szkół zawodowych. Obecnie pomówimy nieco o warunkach przyjęcia.

Szkoły i warsztaty przyjmują na naukę chłopców od 12 najpóźniej do 17 roku, by ich w ciągu 3 lub 4 lat przysposobić na zdolnych i dzielnych rzemieślników, zamiłowanych w swym zawodzie i rozumiejących swoją profesję. Bo dziś rzemieślnik musi posiadać wiadomości jakiegoś, jeśli chce samoistnie prowadzić swój warsztat z pożytkiem.

Zawodów mamy dość, a dziś już w kraju kształcić się mogą chłopcy w kowalstwie, ślusarstwie, stolarstwie, kołodziejstwie, szewstwie, krawiectwie, tkactwie, kapelusznictwie, koszykarstwie, rolnictwie, ogrodnictwie, sadownictwie, garncarstwie, zabawkarstwie, gospodarstwie i mleczarstwie. Dziewczęta zaś w gospodarstwie domowym, w koronkarstwie, hafciarstwie i wogóle w robotach kobiecych.

Przy wybieraniu zawodu należy zwrócić uwagę: na zamiłowanie chłopaka i na jego siły. Bo trudno słabowitemu kazać kuć młotem, gdy on młota nie udźwignie. Kto ma słabe płuca, słabe piersi, ten nie powinien iść do takiego zawodu, gdzieby musiał wiele siedzieć i to w skulonej pozycji, by piersi nie ugniatał. A i tkactwo nie dla niego, bo tam oddecha włukienkami z nitki. Lepiej dać go do gospodarki, gdzie sobie piersi chyba wyrobi.

Głównym warunkiem przyjęcia do takich szkół jest ukończenie szkoły ludowej czteroklasowej. Kto tego niema musi złożyć egzamin, a więc musi udowodnić, że ma odpowiednie tym czterem klasom wiadomości z czytania, pisania i rachowania.

W tkactwie i zabawkarstwie żądają ukończonych 12 lat wieku, zresztą przeważnie lat 14, tylko w szkole mleczarskiej w Rzeszowie wymagają lat 17.

Nauka wszędzie bezpłatna, płaci się tylko 4 lub 5 koron wpisowego. Co innego z umieszczeniem chłopaka, bo nie wszędzie są bursy, do których przyjmują za darmo lub za małą tylko opłatą. Trzeba więc przy niektórych szkołach oddać chłopca na stancję. Zresztą są i stypendja, a wszystkie szkoły ogłaszają je, by się chłopcy o nie starali u swoich Rad powiatowych. Prawie wszędzie można się wpisywać jeszcze i z początkiem września, bo choć kurs się zaczyna, to jeszcze pozostaje kilka miejsc wolnych.

Po ukończeniu szkoły otrzymuje uczeń świadectwo uzdolnienia zawodowego i od tej chwili jest uważany i płacony jako czeladnik. Po roku zaś praktyki, może otworzyć swój własny warsztat. To znaczy, że szkoła ta równa się terminowi — ale znaczy dla chłopaka więcej, aniżeli termin, bo 1) uczy chłopaka takich wiadomości zawodowych, o jakich często pan majster nie ma pojęcia, 2) uczy go języków obcych i swego gruntdownie, nauk przyrodniczych, tak potrzebnych w przemyśle, prowadzenia ksiąg rachunkowych, a przy tem i pracy w warsztacie i to wszechstronnie.

Przytem w szkołach tkackich, garncarskich i zabawkarskich płać chłopakom za udatne wyroby.

Po ukończeniu szkoły kołodziejskiej w Grybowie daje Wydział krajowy 200 do 300 koron zasiłku na otwarcie warsztatu — a szkoła tkacka w Wilamowicach cały warsztat, jeśli uczeń zobowiąże się pracować w domu lub dla firm krajowych.

Szkoła szewska w Starym Sączu przyjmuje każdej chwili i starszych majstrów, którzy się chcą udoskonalić w swoim zawodzie.

Tak tedy jest w czem wybierać, warunki zaś są układane tak, by o ile możności ułatwić chłopcu naukę zawodową. Posyłajcie jeno swe dzieci, a kiedyś błogosławić was będą one, żeście im do brzy chleb dali w ręce, a i kraj we wdzięcznem zachowa was sercu, bo się tem przyczynicie do podniesienia jego dobrobytu.

Listy.

Co lepsze?

»Co lepsze: zgoda czy niezgoda?« tak pytają się niedoświadczeni ludzie, bo on myśli, że jeżeli będzie żył w niezgodzie z innym, to na tem coś zyska, że coś wyprocesuje.

Ale każdy dobry ludowiec powie, że to nieprawda, bo niezgoda prowadzi do zguby. Przeciwnie zaś mówią wszechpolacy. (Wiem o tem dobrze, ponieważ byłem między nimi aż dwa lata). Ci zasługują na powszechną naganę. Popatrzeć do pierwszej lepszej ich gazety, to aż przepelnione od oszczerstw i kłamstw, zwróconych przeciw ludowcom. Złem nasiąkli, więc zle z siebie wydają.

Otóż zwracam się do Was chłopci, miejcie się na ostrożności, chociażby wam oni obiecywali nawet złote góry. A kto ich słucha, niedość, że jest wrogiem ludowców, ale później poznawszy swój błąd, lzy wylewa. Czuwa nad wami P. S. L., które przy każdej okazji stara się, ażeby polepszyć naszą dolę, a szczególnie stara się o zniesienie podatków. Dla tego powinniście starać się, ażeby to stronnictwo miało jak najwięcej zwolenników.

Ale oprócz tego niechaj zapanuje między wami jedność i zgoda, bo to jest fundamentem wszystkiego. Więc starajcie się oto jak najbar-

dziej, aby z daleka być od procesów, a gdy to przyjdzie, wtedy będziemy prawdziwymi Polakami ludowcami.

Razem chłopci się trzymajmy, a w zgodzie, bo najgorszą jest niezgoda domowa. *J. Radom.*

Obluda i przewrotność wszechpolska.

Śmiesznie wyglądają bohaterskie drgawki u wszechpolaków, prawiących w swej prasie o wyborach do Rady powiatowej w Rzeszowie. Robią ze siebie — oczywiście tylko w gazetach — bohaterów politycznych, niezdolnych z zasady do żadnych kompromisów z rządem ani z panami, a zato z nas ludowców chcieliby zrobić sprzedawczyków i zdrajców chłopca. Ja ostatecznie mógłbym ich biedaków rozgrzeszyć zato, że najbardziej na mnie uderzają i puściłbym wszechpolskie łgarstwa mimo uszów. Wiem, że te puste skargi są naturalną wydzieliną żółci zazdrości wszechpolskiej z powodu zwycięstwa ludowców przy wyborach, do czego i ja nieco ręki przyłożyłem. Ale że panowie wszechpolacy starają się wmówić w swych niewinnych zwolenników i czytelników, że tu w Rzeszowskiem wszyscy ludowcy to zdrajcy chłopcy i przyjaciele polityczni panów Jędrzejowiczów, że ludowcy rzeszowscy robią wybory za marszałkowe pieniądze itd. — więc trzeba ludziom nieświadomym powiedzieć, kto przy wyborach do Rady pow. w Rzeszowie był, a przynajmniej chciał być »przyjacielem politycznym« pana Jędrzejowicza, a kto szedł samodzielnie bez pana Jędrzejowicza.

Wiedzą o tem dobrze panowie wszechpolacy, że w naszym powiecie nie mają nic do gadania, nie mają żadnych zwolenników, a jedynym sprzymierzeńcem, którego im nie zazdrościmy, może być poseł Szajer. Jego też chcieli mieć gwałtem w Radzie powiatowej poto, aby wlaził ludowcom na piętę. Chcąc oszczędzić posłowi Szajerowi tego trudu, ludowcy nasi postanowili nie dopuścić go do Rady powiatowej, co też zrobili, mimo że i on sam i cała banda najętych wszechpolaków na głowie stawali, aby przynajmniej jedno miejsce w Radzie zdobyć dla wszechpolaka. O to jedno miejsce nie tylko, że robili kompromisy z władzami miejscowymi, ale wbrew chłopskim interesom agitowali i rozdawali listę kandydatów, na której było postawionych dwóch obszarników i tacy chłopci, którzy nie bardzo lubią sprzeciwiać się panom. Wszechpolacy ze Szajerem rozmyślnie chcieli ukraść dwa mandaty chłopcom i dać je obszarnikom, byle tylko przemyć do Rady Szajera, ale się nie udało.

Natomiast na liście ludowców nie było żadnego obszarnika, ani p. marszałka Jędrzejowicza, a byli tylko postawieni ci kandydaci ludowcy, których powiatowy komitet PSL ustanowił. Ludowcy zwyciężyli, Szajer z wszechpolakami przegrał, bo się tak należało i teraz się biedaki żalą po gazetach, ale to nic nie pomoże.

Antoni Smigiel, z Rzeszowa.

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chce jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Olczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland.

Echa krwawego obchodu.

Tymowa pow. Brzesko.

Przeczytawszy w »Przyjacielu« sprostowanie w sprawie obchodu grunwaldzkiego w Tymowy, nadesłane przez tamtejsze Kółko rolnicze, zdziwiłem się niezmiernie, że Szan. Redakcja dała się podstępnie podejść i umieściła owo sprostowanie, od początku do końca nieprawdziwe. Dlatego jako naoczny świadek i autor korespondencji pod tytułem »krwawy obchód grunwaldzki« proszę o zamieszczenie mojego wyjaśnienia:

Nie dziwię się wcale, że podpisani pod sprostowaniem, a zgromadzeni na posiedzeniu Kółka rolniczego w Tymowy, wyrazili autorowi korespondencji oburzenie i pogardę, bo byli z góry przekonani, że nic innego nie potrafią mu zrobić, ponieważ opisane w korespondencji fakty były prawdziwe, więc nie mogli dochodzić swych praw na drodze sądowej. Przypuszczali, że Szan. Redakcja, kierując się, jak zwykle, sprawiedliwością, uwierzy w prawdziwość słów kilku członków Kółka rolniczego i umieści sprostowanie, bryzgające na korespondenta najwstrętniejszymi słowami, używanymi jedynie przez ludzi zwyrodniałych i zupełnie zdeprawowanych, lub przez prasę i czytelników wszechpolskich.

Jak się dowiedziałem, sprostowanie to ułożył rzeczywiście wszechpolak Stanisław Barwiołek, studujący prawo na tymowskim uniwersytecie (czytaj w szkole ludowej, przy boku miejscowego nauczycielstwa obojga płci) i przedłożył je do zatwierdzenia wszechpolskim członkom Kółka rolniczego.

W pierwszym punkcie sprostowania podpisani zaprzeczają, jakoby obchód grunwaldzki urządzili wszechpolacy, lecz że urządziła go tymowska »inteligencja«. Cieszyłbym się niezmiernie, żeby ta »inteligencja« przejrzała już raz na oczy, porzuciła swą niecną robotę, obalamującą wszechpolskimi obietnicami lud i zabrała się do pracy nad nim w inny sposób, ale nie przez takie obchody i przedstawienia, z których, po opłaceniu przez chłopą wstępu, wyrzuca się go za drzwi. Mimo zapewnienia prostujących, że obchodu tego nie urządzili wszechpolacy — stwierdzam z całą stanowczością, że ta garstka podpisanych w liczbie 16, (z których większa część nie umie pisać ani czytać) tworzy w naszej parafii liczącej paręset dusz, wszechpolskie »stronictwo«, lub są krewnymi napiętnowanych osób w wspomnianej korespondencji.

W dalszym ciągu stwierdzam, że po przedstawieniu wyrzucano chłopów i chłopskich synów ze sali, przyczem jednego włościanina poraniono do krwi, bo miejscowa »inteligencja« z »prezesem« Stanisławem Barwiołkiem (tak się podpisał na zaproszeniach) synem chłopskim, wysługującym się wszechpolakom, chciała urządzić sobie zabawę, lecz bez chłopów, gdyż jedna z nauczycielek, również córka chłopska, zapowiedziała, że »chłopi niemożliwie śmierdzą« i jeżeli oni przyjdą, w takim razie wszystkie panie (!) opuszczają salę.

Nie zaprzeczam tylko temu, że p. Lenda oddał salę bezinteresownie i że w zaszłym na obchodzie wypadku nie ponosi żadnej winy.

Zaznaczam również, że chłopci czuli się i czują się oburzeni zachowaniem się urządzających przedstawienie, bo zaraz po przedstawieniu zaczęli czynić starania, aby w tej sprawie zwołać wiec ludowy i zaprosić na niego p. posła Ruebenbauera.

Autor korespondencji,
(nazwisko znane Redakcji).

Kasa chorych w Borysławiu.

Coraz większe niezadowolenie ogarnia szerokie masy naszych robotników włościan w Borysławiu z powodu gospodarki, jaka panuje w »powiatowej kasie dla chorych«. Ta gospodarka trwa od samego początku, odkąd socjaliści wzięli ją w swoje ręce i rozpoczęli rządzić po swojemu. Nie chcieliśmy rozpoczynać walki o naprawę złych stosunków w kasie chorych, bo pragnęliśmy z tą partją polityczną, jako robotniczą, żyć w zgodzie. Gdy jednak o Kasie Chorych w Drohobyczu uczynają szeroko i głośno drukować w gazetach, ponieważ bardzo nas ochodzi ta sprawa, musimy odezwać się w obronie i interesie naszych robotników — włościan. Robimy to głównie dlatego, że przez niedbałość Kasy Chorych niejeden z naszych ludowców znalazł się w obliczu śmierci, albo wskutek niedbałości sprawy nawet śmiercią przeplacił.

Socjaliści uważają Kasę Chorych nie jako instytucję humanitarną, ale jako fortecę swojej politycznej roboty. Polityka i miłosierdzie ludzkie nie chodzą w parze; polityka to taka robota, że, co wydrzesz, to twoje, a miłosierdzie każe się litować nawet nad nieprzyjacielem, gdy jest niemocem, bez sił i leży w ohaocie.

Kasa Chorych ma za zadanie nieść ulgę w niedoli ludzkiej, która zwie się chorością. Ale gdy ta kasa uprawia jakąkolwiek politykę, wtedy niewiedzieć, czy ma iść z pomocą cierpiącemu i dać nawet drogie lekarstwo, gdy tego potrzeba, czy też, aby na co innego zaoszczędzić, ma dać na słabość sercową rycynusowego olejku, byle tylko lekarstwo jak najmniej kosztowało, a o to mniejsza, czy pomoże. Jeżeli lekarstwo kosztuje koronę, to wzbudza zdziwienie u aptekarzy, że drogie. Na odwoływanie się zaś robotników pp. doktorzy odpowiadają, że mają polecenie od Zarządu Kasy drogich lekarstw nie dawać.

Nic dziwnego, że Zarząd Kasy musi oszczędzać na lekarstwach, bo nie wystarczyłoby na utrzymanie 31 urzędników na niecałe 10 tysięcy członków. Na wzorowe prowadzenie administracji potrzeba najwyżej 12 urzędników, ale Kasa musi popierać partję socjalistyczną, która z wysiłkiem tylko może się utrzymać na tutejszym terenie, a istnienie swoje dotychczas zawdzięcza tylko pomocy ludowców.

Myśmy dotychczas nie występowali przeciw socjalistom, ale niechęć pierwszych do nas stała wzrasta. Dotychczas ludowcy nawet popierali

sojalistów, o ile chodziło o Kasę Chorych, by ci mogli ją utrzymać w swoich rękach. Ale socjaliści nie uważali za potrzebne utrzymać zgodne wzajemne pożyte, lecz przeciwnie nie zanieśli ani jednej sposobności, by Ludowców drażnić. Już przy ostatnich wyborach do Kasy Chorych nie dotrzymali socjaliści umowy. Ludowcy nie chcieli bynajmniej zagarnąć Kasy dla siebie, ale życzyli sobie mieć dwóch swoich w Zarządzie dla tego, by nasi, w razie odwoływania się, mieli swoich tam zastępców, którzyby mogli się za nimi ująć i bronić ich. Socjaliści, by Ludowców nie drażnić, bo Ludowcy bardzo by mogli w głosowaniu zaszkodzić, przyrzekli im dwa miejsca w Zarządzie, w obec czego głosowaliśmy za delegatami socjalistycznymi.

Gdy socjaliści byli już pewni zwycięstwa, wtedy jednego z naszych, proponowanych na członków Zarządu, całkiem wykreślili, a drugiego nie do Zarządu, tylko do Rady nadzorczej wybrali, gdzie niema on tam dla Ludowców żadnego znaczenia. Gdy Ludowcy zwrócili się z zapytaniem, dlaczego socjaliści nie dotrzymali umowy, to pan Wieleżyński, przewodniczący Kasy Chorych, wprost Siudemu powiedział, że kasa jest tylko dla nich, to jest dla socjalistów.

I prawdę powiedział, bo jeśli jest w Kasie 31 urzędników, a potrzeba tylko 12, to co robi ta reszta, to jest pozostałych 19?! Otóż tych dziewiętnastu bierze rocznej pensji około 34 tysiące, aby robić politykę, to jest agitować, urządzać zgromadzenia pod gołym niebem, robić pochody, zjednywać członków do swych organizacji i robić swoich własnych posłów. Naturalnie, że gdy taki jest wielki wydatek, to trzeba go odbić na chorych członkach Kasy w ten sposób, że oszczędza się to na ich zdrowiu.

Znamy takie wypadki, że doktor choremu nie powiedział, co mu jest, tylko zapisał mu lekarstwo za kilkanaście halerzy, którego choroba całkiem się bać nie chciała, tylko sobie w płucach coraz więcej rosła.

Przyszedł wreszcie czas, że chory zaczął z sił opadać, więc zapłacił własnymi pieniędzmi innego doktora i dowiedział się, że ma katar płuc. To dobrze, że ten chory członek Kasy ma gdzie wyjechać, bo jest dość zamożny — ale co ma robić przy takim leczeniu członek Kasy, który jest biedakiem...? Umrze i nawet rodzina nie będzie wiedzieć na co umarł.

Tak dalej iść niemoże i coś trzeba na to radzić, aby Kasa Chorych była taką, jaką powinna być. Nas tu Ludowców jest tyle, że moglibyśmy Kasę dostać w swoje ręce, ale tego nie chcemy. Nie chcemy dla tego, że jesteśmy także stronnictwem politycznym, jak socjaliści i chociaż z pewnością o chorych więcej byśmy dbali jak oni, to jednak sądzimy, że insytueja publiczna, taka, jaką jest Kasa Chorych, nie może być w rękach jednego wyłącznie stronnictwa. Dla tego w Kasie rządzić nie chcemy, ale też niemożemy się zgodzić na to, żeby Zarząd jej spoczywał wyłącznie w rękach socjalistów.

To wszystko, co gazety pisza o drohoby-

ckiej Kasie Chorych, przechodzi dozwolone granice przy gospodarzeniu cudzym groszem i łądnieby kraj i państwo wyglądało, gdyby tak w nich gospodarzono. Byłyby to gorsze rządy, jak czynowników, rozdrapywaczy grosza publicznego. Gazety wyliczają tych, którym się krzywdą stała, a także wymieniają nazwiska tych, którzy, jako »towarzysze« otrzymywali ponad to, co Kasie Chorych dać wolno.

Prawdę powiedział prezes Wielżyński, że Kasa jest tylko dla nich, bo oni czerpią siły i zdrowie tylko z Kasy Chorych. Taki zaś, który do nich nie należy, jest przez ich delegata kontrolowany nawet na katafalku, czy przypadkiem nie pracuje. Bo widocznie wierzą, że w mazurze taka dusza, że choć umrze, to się rusza. Ale ta dusza do trzech dni taki naprawdę uleciała z ciała, bo nie było doktora, by ją zatrzymał.

I jaka to jest gospodarka, gdy w Drohobyczu na 1900 członków jest czterech doktorów z płacą około 14 tysięcy koron, w Borysławiu zaś tylko trzech doktorów z płacą 11 tysięcy na 8 tysięcy członków.

Wiadomo, że kruk krukowi oka nie wydziobie. Tak więc musi być i w tej Kasie. Jeżeli jeden coś przeskrobie, to go drugi z pewnością nie zdradzi. A jeżeli stanie się jakieś nadużycie, to jakoś tam to zakryją, bo przecież nie mogą wykrycia rozgłaszać, gdy tylko w ich rękach Kasa się znajduje. Gospodarkę w Kasie trzeba więc koniecznie zmienić i to tak, aby nie jedni tylko rządzili Kasą, ale żeby wszystkie stronnictwa miały w tym swoją część zastępców, by ci mogli swoich skutecznie bronić i tam za nimi obstać.

Jak to zrobić? — bardzo łatwo: rozpisać nowe wybory, ale nie zaraz. Wpierw trzeba, żeby ktoś energiczny zaprowadził porządek w Kasie, a Kasę uporządkowaną oddał nowemu przez wybór postawionemu Zarządowi. Gdyby się wybory teraz odbyły, to nowi członkowie Zarządu, jako należący do rozmaitych stronnictw, tykoby się kłócili, a przez to porządek do Kasy nierychłoby wprowadzony został. Tutaj zaś chodzi o jak najszybsze doprowadzenie Kasy do ładu, to może zrobić tylko jeden człowiek bezstronny, a tym człowiekiem byłby komisarz rządowy.

Trzeba nam się zebrać i wybrać delegatów. Takich delegatów wybiorą i inni, którzy są w kasie interesowani, a więc Ludowcy, chrześcijańsko społeczni, pracodawcy, syoniści, kupcy i t. d. Ci delegaci udadzą się do starostwa, tam przedstawią sprawę i zarządzają komisarza rządowego. Gdy komisarz Kasę uporządkuje, rozpisze nowe wybory, a wtedy znowu różne grupy ludzi porozumieją się między sobą i wprowadzą swoich zastępców do Zarządu Kasy. Wtedy z pewnością gospodarka, jak się należy, poprowadzona zostanie, bo jedni drugich pilnować będą, a grosz robotniczy zostanie użyty tylko w celu niesienia ulgi w cierpieniu. Jak trzeba będzie lekarstwa za 20 halerzy, to doktor przepisze za 20 halerzy, a jak trzeba będzie dać za 20 koron, to będzie lekarstwo za 20 koron.

Ludowiec.

W sprawie kas Reiffeisena.

Dzięki energii i niezmordowanej pracy dyrektora Patronatu p. dra Stefczyka powstają w kraju naszym prawie z każdym dniem nowe Spółki oszczędności i pożyczek systemu Reiffeisena. — Spółek takich mamy już dotychczas około 1.200, których pożyteczna działalność jest powszechnie uznawana.

Instytucja ta została stworzoną przeważnie dla włościanstwa, ażeby go wyrwać z rąk lichwiarzy i w razie potrzeby udzielać pożyczki za niskim procentem. Lichwa i wyzysk grasowały po całym naszym kraju w sposób zatrważający. Setki, tysiące włościan padało ofiarą nieuczciwego wyzysku pokątnych lichwiarzy.

Ileż to rodzin straciło swój dobytek, którym przez przymusową licytację zabrano ostatni kęs ziemi. I ci biedacy zmuszeni byli opuścić kraj rodzinny, szukając za morzem sposobu do życia. Dziś ta lichwa do większej połowy stopniała, a da Bóg przy szczyrych chęciach i dalszej pracy w niedalekiej przyszłości zupełnie zniknie.

Idźmy jednak dalej, a przekonamy się, że oprócz wyzwolenia ludu z rąk lichwy, oprócz krzewienia w nim oszczędności, przyczyniają się nasze Spółki także do podniesienia dobrobytu pośród ludu.

Pracując w tej instytucji od lat kilku, obliczyłem, że lud przez zaciąganie pożyczek w naszych kasach, zaoszczędził na samych wydatkach, jakie są połączone przy zaciąganiu pożyczek w innych instytucjach finansowych, dziesiątki milionów. I tak: Pomijając już wydatki na furmankę, stratę czasu dzień lub dwa, napitki ręczycielom, opłaty wstępne, traci jeszcze pożyczający około 20 K i wyżej. Za skrypt adwokatowi, opłaca wyższe stemple i kosztą intabulacji. Przypuśćmy, że każdy pożyczający ponosi kosztów przeciętnie około 25—30 K, gdy natomiast przy pożyczce w naszych kasach, wynoszą wydatki tylko 1 koronę 50 halerzy.

Skoro zatem w jednej Spółce udzieli się tylko 200 pożyczek, to ci członkowie zaoszczędzają 600 K rocznie, zaś we wszystkich Spółkach czyni razem 720.000 K. A gdy obliczymy na lat 10, to kwota zaoszczędzona wyniesie dziesiątki milionów.

Ażeby tak pożyteczne instytucje należycie się rozwijały i umiejętnie były kierowane, koniecznym jest, ażeby w nich panował dobry duch, to jest duch miłości bliźniego i duch obywatelskiej pracy.

Nie powinno się zatem dla dobra Spółki oglądać na rozterki gminne, ani polityczne, lub wreszcie nieporozumienia osobiste, lecz wspólnie i chętnie dla dobra ludu pracować.

Dalszą ważną rzeczą do rozwoju i utrzymania Spółek jest znajomość ich prowadzenia i kierowania.

Dlatego powinniście kochani Bracia szukać i wybierać ludzi uczciwych, zaufania godnych, chętnych do pracy i zdolnych do prowadzenia.

Musimy przyznać, że Spółki oszczędności i pożyczek są prawdziwym dobrodziejstwem dla

ludu. Starajcie się więc kochani Bracia rozszerzać między ludem znaczenie tej pożytecznej instytucji, zakładać Spółki w tych gminach, gdzie jeszcze ich niema, a wówczas nie tylko zniknie nędza, lecz powstanie i dobrobyt wśród ludu wiejskiego.

Ryglice 6 sierpnia 1910 r.

Romuald Reichelt, przełożony kasy.

Wiadomości polityczne.

Kongres pokoju, a ucisk Polaków. W Stokholmie, stolicy Szwecji, odbył się przed kilku dniami kongres pokoju, t. j. zjazd delegatów wszystkich towarzystw pokojowych na świecie, walczących za usunięciem wojny, a zaprowadzeniem sądów między państwami.

Na tym kongresie postawiona była rezolucja, protestująca między innymi i przeciwko uciskowi Polaków. Przeciw niej opowiedział się Niemiec profesor Kwidde. Rezolucja jednak uchwaloną została wbrew intencjom Niemca, chociaż słabą tylko większością, bo zaledwie pięciu głosów.

Czeski poseł Kłofacz podniósł w swem przemówieniu na zgromadzeniu relacyjnym, że stronnictwa czeskie są zdeorganizowane i że dla podniesienia znaczenia politycznego Czech należy dążyć do utworzenia jednolitego klubu czeskiego.

Cesarz nie zatwierdził wyboru doktora Hribara na burmistrza miasta Lublany.

Serbskiego oficera aresztowała policja w mieście Osiek. Aresztowany miał namawiać austriackiego feldfebla Augusta Ula do dezercji i wstąpienia do wojska serbskiego.

Turcja i Austria zdążają z wolna do coraz większego zbliżenia się. Dzienniki przepowiadają nawet, że Turcy przystąpią do Austrjacko-Prusko-Włoskiego przymierza. Wnoszą zaś na to zbliżenie się z podróży dostojników tureckich do Austrii. Niedawno był tu turecki minister spraw zagranicznych Riffat-basza, to znów teraz przyjechał wielki wezyr Hakki-basza.

Dynamit i bomby odkryły władze tureckie — przygotowane to było przez bandy bułgarskie do niszczenia mostów.

Na wojnę zanosi się coraz bardziej między Turcją a Grecją. Turcy gromadzą coraz większe ilości wojsk na granicy greckiej, żeby zaś być spokojnym o swoje tyły, rozbrajają ludność w Tesalji swojej prowincji, zamieszkanej przez Greków i Bułgarów. W ostatnich czasach kupili od Niemców dwa okręty, które, jakkolwiek stare, jednak dają Turcji, na wypadek wojny, zupełną przewagę nad Grekami na morzu.

OKRUSZYNY.

„Gazeta powszechna“ w Krakowie jest jedyną gazetą codzienną w Galicyi, stojącą w zupełności na usługach Polskiego Stronnictwa Ludowego. Utrzymanie choć jednej gazety codziennej jest rzeczą konieczną. Bez codziennej gazety nie można już w tych czasach prowadzić polityki. Ale

utrzymanie gazety codziennej bardzo dużo kosztuje, bo przeszło pięć tysięcy koron miesięcznie.

Wiemy o tem, że jeszcze niewielu braci chłopów może sobie pozwolić na prenumerowanie gazety codziennej. Bardzo wielu gospodarzom nawet na cztery korony rocznie trudno się zdobyć, na »Przyjaciela Ludu«. A »Gazeta powszechna« kosztuje 18 koron rocznie, czyli 1 K 50 h. miesięcznie.

Ale jeżeli już któryś chłop-ludowiec sam, czy w kilku na spółkę pobierają lub chcą pobierać gazetę codzienną, to prosimy o to, aby pobierali »Gazetę powszechną« z Krakowa, która wszystkie nowiny ze świata podaje tak samo, jak inne gazety codzienne, a nadto pomieszcza artykuły potrzebne dla P. S. L.

Prosimy także Przyjaciół, aby przy nadarzającej się sposobności rozpowszechniali »Gazetę powszechną«.

Zwycięstwo ludowców w Myślenicach. Wybory z kurji gmin wiejskich do Rady powiatowej, przyniosły organizacji ludowców świetne zwycięstwo. Lista ułożona na zgromadzeniach, zwołanych przez ludowców w Myślenicach i Makowie, przeszła w zupełności. Ludowcy przy pierwszym głosowaniu uzyskali odrazu jedenaście mandatów; zarządzone głosowanie ściślejsze, celem wyboru dwunastego radcy, dało również zwycięstwo ludowcom. Na dwunastu wybranych radców jest jedenastu włościan i jeden reprezentant nauczycielstwa, kierownik szkoły z Osielca p. Piotr Rybczyński. Zwycięstwo tak świetne należy zawdzięczyć wicemarszałkowi posłowi Średniawskiemu, który niestrudzenie pracował nad zapewnieniem powodzenia naszym zabiegom i osobiście kierował akcją przedwyborczą.

Profesor Mlynek z Tarnowa przeszedł do wszechpolaków. Jak się dowiadujemy, p. Mlynek wkręcił się na nasz Kongres w Tarnowie po to, aby napisać sprawozdanie dla wszechpolaków. Taki pan nazywa się zwyczajnie szpiclem. Do wszechpolskiego towarzystwa taki pan się akurat nadaje, bo tam wychowują się Rybaki.

Z życia zabitego szpiega Rybaka opowiedziała w »Gazecie Powszechniej« jedna pani z Królestwa ciekawe dwa wypadki:

— Pewnego razu Rybak spotkał mnie — opowiada ona — na ulicy i z uśmiechem przystąpił do mnie pytając, czy nie chciałabym zarobić w lekki sposób 300 kor.

Zaciekawiona pytam: w jaki sposób? Na to Rybak powiada:

— Pani, zdaje się, zachodzi do »Przyjaciela Ludu«.

— Tak — odrzekłam. — Ale cóż z tego?

— Otóż niech pani wykradnie tam adresy prenumeratorów »Przyjaciela Ludu«, niech je pani zanieśie do T. S. L. a tam wypłacą pani natychmiast 300 kor.

Usłyszawszy tę propozycję, oburzona i bez pożegnania odeszłam od Rybaka, którego od tego czasu więcej nie spotkałam. (Widocznie potrzebne były wszechpolakom do rozsyłki ich »Ojczyzny« te adresy ludowców. — Red.)

I oto jeszcze jeden wypadek:

• Kiedy raz nie oddał mi pożyczonych 63 kor. a ja natarczywie ich żądałam, bo byłam w bardzo przykrych stosunkach. Rybak, chcąc się pozbyć nieprzyjemnego dłużnika, posłał mię do T. S. L., abym tam przedstawiła się jako redaktorka periodycznie wychodzącego pisma »Polska« i zażądała za współpracownictwo wypłaty 63 kor. Nadmieniał, że »oni« będą już poinformowani o wszystkim. Rzeczywiście w T. S. L. mi kwotę tę wypłacono. (Ładne rzeczy! — Red.)

Z parafji Iapanowskiej (w pow. bocheńskim) donoszą nam, że jakiś niegodziwiec (sfabrykował sobie odezwę przeciwko tamtejszej kolatorce za to, że nadała prezentę ks. Dańkowskiemu. Na odezwie tej fałszerz podpisał »ludowców krakowskich«. Otóż stwierdzamy, że ludowcy krakowscy ani żadnej odezwy w tej sprawie nie wydawali, ani wogóle o tem nie wiedzieli.

O pomstę do nieba! Zjawił się w naszej Redakcji dawniej bogaty, dziś do ruiny doprowadzony, chłop Feliks Turbiak ze Sokolnik koło Tarnobrzega, który wpadł w nędzę, nie wiadomo czy przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, czy przez złość ludzką.

Sprawę swoją przedstawił tak:

• Procesowałem się z żydem Mendlem Grossem z Tarnobrzega o 40 koron za skrawek łąki z tem zastrzeżeniem, że gdy on wygra, to łąka jego, a gdy przegra, to mu nie mam dać owych 40 koron. Woźny, gdy przychodził z papierami do wsi, nie oddawał nigdy wezwań mnie, to też ani jednego nie otrzymałem do ręki. Wszystkie braли inni ludzie, przeto proces przegrałem, lecz zaskarżyłem na nowo i wygrałem.

I tu się zaczyna cała tragedia. Twierdzi żalący się Turbiak, że działał przeciwko niemu ktoś, któremu chodziło o ten kawałek łąki. Wyłoniły się procesy i znów biedakowi nie doręczono żadnych terminów ani wezwań — aż naraz sprzedano mu na licytacji realność i pole.

Nie koniec na tem. Turbiak uzyskał wyrok sądowy, przyznający mu od niejakiego Krysakowskiego 200 koron, jako bezprawnie pobrane na przeprowadzenie sprawy licytacyjnej. Od owego Krysakowskiego ściągnął tę pretensję tj. 200 koron adwokat rzeszowski Dr Gotfryd Weinberg. Ponadto otrzymał ów adwokat od Turbiaka przez posła Wiacka 40 koron, przekazem 20 koron i osobiście do ręki 10 koron, razem 270 koron i nie oddaje. Turbiakowi chodzi o wydobycie tych pieniędzy, udał się więc do Izby adwokackiej w Krakowie, która znów odstąpiła sprawę Ministerstwu sprawiedliwości. Prezentowana ona tamże dnia 30 maja 1910 do L. 15115/1213. Ministerstwo odstąpiło ją wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie, celem przeprowadzenia ponownej rozprawy.

Nie przesądzając rzeczy, podkreślamy, że mamy w każdym razie przed sobą jedną z tych krwawic, które Izę serdeczną wyciskają z oka. Bez względu na to, czy biedny Turbiak padł ofiarą przypadków, czy też złości, żywimy nadzieję, iż wyższy sąd krajowy krakowski zbada sprawę gruntownie i powetuje nieszczęśliwemu

wszelką krzywdę, jakaby mu się stała. Rzeczy z oka nie spuścimy.

Śmierć przewodnika. Doła chłopca-przewodnika w Tatrach jest czasem nie do pozazdroszczenia. Oto niedawno wybrało się kilku młodych ludzi na niebezpieczną wyprawę, którą jeden z nich, akademik Szulakiewicz, przeplacił śmiercią. Na poszukiwania zwłok zaginionego wyruszyło natchemniast kilka wypraw. Z pierwszą z nich poszedł w góry Klimek Bachleda, najdzielniejszy przewodnik po Tatrach. Odłączył się on od swoich i od tego czasu słuch o nim zaginął. Po kilku dniach poszukiwań znaleziono jego zwłoki. Spadł biedak z wysokiej skały 200 metrów na dół i zginął na miejscu. Głowa była zupełnie od tułowia oderwana i zmiądzona. Serdak, jaki ś. p. Bachleda miał na sobie, wisiał wysoko na skale. Cześć dzielnemu chłopu, który w poszukiwaniu za nieszczęśliwymi, sam życie swe złożył w ofierze!

Doła żołnierza. W Lesienicach pod Lwowem przyszedł do restauracji żołnierz, służący przy kawalerji i usiadłszy na boku, kazał sobie podać kielbasy i piwa. Służba restauracyjna zauważyła wnet, że ów żołnierz coś pod stołem manipuluje z rewolwerem, to też nie mówiąc wyrwał mu kelner z ręki broń. Wówczas przyznał się biedny żołnierz, że jest forysicem u kapitana; że się nad nim jego kapitan znęca, że więc przyszedł odebrać sobie życie. Długo — jak mówił — błąkał się po lesie, ale mu okrutnie żal było ojców i życia. Kelner zaczął mu tłumaczyć i dał sobie wreszcie nieszczęśliwy wybić złe myśli z głowy.

Ale co taki kapitan sobie myśli? Czy się on Boga nie boi?

Burza z piorunami szalała w Dąbrowicy (pow. Tarnobrzeg) 18 z. m. Przez uderzenie piorunu spaliła się w Józefowie stodoła i stajnia wraz z 56 sztukami bydła i 6 końmi p. Jana Grisswalda tujejszego właściciela dóbr. Szkoda wynosi 35 tysięcy koron. W Markach spaliła się stodoła i stajnia włościance Marjannie Kościelnej, która od niedawna była ubezpieczona w »Wiśle«. Na likwidację przybył p. Bednarski i nie odtrącił ani jednego halerja. Więc bracia włościanie asekurujcie się tylko w swoim Towarzystwie »Wisła«.

A. Durck.

Konie zabite przez pszczoły. Onegdaj wczesnym rankiem wyjechał pewien gospodarz na żniwo w pole w okolicy Gródka Jagiellońskiego, upiął konie na długiej linowce, a sam w pewnym oddaleniu od nich żał zboże. Koło godziny 8 rano zauważył, że w powietrzu nisko tworzy się chmura pszczoł z pobliskiej w pól ustawionej pasieki. Lecz nie zwracał na to wielkiej uwagi i nie przewidywał nieszczęścia, jakie go spotkało. Pszczoły w polu są zajadłe (dzieczeją) i już na długą odległość wysyłają naprzód rój, wzbraniając przystępu do pasieki. Pszczoły rzuciły się tak i na konie, naprzód na chrapy, części najczulsze u koni, potem na uszy i na cały tułów. Nim właściciel koni to spostrzegł, już było zapóźno. Konie wyrwały się z opony i uciekały, lecz ukiucia były tak dotkliwe, że już dla nich nie było ratunku; padły i zginęły. — W pasiekach, w polu ustawia-

nych, naokoło pasieczyska powinny być ustawione wysokie żerdzie, a na nich wiechy umieszczone, stojące jak miotły i spadające, na które roje chętnie osiadają i łatwo je zbierać, zdejmując wiechę z całym rojem pszczoł. Żerdzie z wiechami przestrzegają, aby w tych miejscach w pobliżu nie upinać koni, a ludzie, aby unikali pasieki. Gdyby w tym wypadku tego przestrzegano, nie byłoby doszło do nieszczęścia.

Nowe szkoły ludowe. Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Moczydło, w okr. chrzanowskim, z zakresu szkolnego w Żarkach i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Moczydle; gminę Raclawice, w okr. gorlickim, z Rozembarku i zorganizowała 1-kl. szkołę w Raclawicach; zorganizowała 1-kl. szkoły ludowe: w Ożańsku, w okr. jarosławskim; w Tapinie, w okr. jarosławskim; drugą 1-klasową szkołę w Maruszynie na przysiółku »Zary«, w okr. nowotarckim; przekształciła 1-klasowe szkoły ludowe na 2-klas. w Książnicach, w okr. bocheńskim; w Książpolu w okr. dobromilskim; w Boberce, w okr. turczańskim; w Zagórzcu, w okręgu chrzanowskim; postanowiła budowę 1-klasowych szkół: w Podniebylu, w okręgu krośnieńskim; w Wulce mędrzechowskiej, w okręgu dąbrowskim; 2-klasowych: w Dąbrowie, w okr. chrzanowskim; w Gródku, w okr. grybowski; 1-klasowej w Radwanowicach, w okr. chrzanowskim; 2-kl. w Sołkownikach, w okr. tarnobrzekim; tudzież 1-klas. w Kopani, w okr. przemysłańskim; w Dzielecu, w okr. jasielskim; w Ciścu, w okręgu żywieckim; w Szandrowcu, w okr. turczańskim; wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

Nowy przystanek kolejowy. Z dniem 15 lipca b. r. otwartym został na szlaku: Kraków-Lwów, pomiędzy stacjami Mszana i Zimnawoda-Rudno, w okręgu c. k. dyrekcji kolei państwowej we Lwowie przystanek »Suchawola« dla ruchu osobowego i pakunkowego. Czasy odjazdu pociągów z tego przystanku zawarte są w ściennym i kieszonkowym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja 1910 roku.

Nowe znaczki pocztowe. Ku uczczeniu 80 rocznicy urodzin cesarza, będą znaczki pocztowe obowiązującej emisji od 1 halerja do 10 koron wydawane przejściowo w zmienionej postaci. Znaczki są u górnego i dolnego brzegu przedłużone o paski, 4 mm. szerokości; w środku górnego paska jest umieszczona cyfra roku 1830, w środku dolnego paska cyfra roku 1910, przestrzeń zaś na prawo i lewo od cyfr lat wypełniona jest rozmaitymi ornamentami. Wydanie nastąpi dnia 18 sierpnia br., sprzedaż zaś w tym dniu i w dniach następujących aż do wyczerpania zapasu wydanych w ograniczonej liczbie znaczków. Znaczki te, obok znaczków obowiązującej emisji, mogą być używane do końca 31 grudnia br. przy uiszczaniu należności za przesyłki pocztowe.

Jubileusz cesarski. We czwartek obchodził cesarz Franciszek Józef I. 80 rocznicę urodzin, a 62 rządów. Z okazji tej powstaje cały szereg instytucji dobroczynnych.

Pożar na wystawie wszechświatowej w Brukseli, stolicy Belgji, wybuchł onegdaj wieczorem

i pochłoniął główną część wystawy. Spłonęło kilkanaście budynków wystawowych, oddział belgijski, francuski, angielski, włoski, a w nich drogocenne zbiory i dzieła sztuki. Strata olbrzymia, obliczają na 500 milionów franków. W menażerji, będącej też na wystawie, zginęło wiele dzikich zwierząt i dwóch ludzi. Przyczyna pożaru niewiadoma; pierwsza palić się zaczęła restauracja.

Wystawa Ligi Pomocy przemysłowej, [połączona z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetlnymi, odbędzie się w sierpniu i we wrześniu br. w powiecie wadowickim w następujących miejscowościach: Kalwarja 14, 15 i 16 sierpnia (wiec 14) — Stryszów 17 i 18 sierpnia (wiec 18) — Zembrzyce 19 i 20 sierpnia (wiec 19) — Wadowice 21 i 22 sierpnia (wiec 21) — Choczniak 23 i 24 sierpnia (wiec 24) — Inwałd 25 i 26 sierpnia (wiec 26) — Andrychów 27 i 28 sierpnia (wiec 28) — Wieprz 29 i 30 sierpnia (wiec 30) — Piotrowice 1 i 2 września (wiec 2) — Zator 3 i 4 września (wiec 4).

W Dębicy (pow. Ropczyce) odbędzie się w dn. od 27 do 30 b. m. wystawa doraźna przemysłu i rzemiosła miejscowego, umieszczona w jasno oświetlonych i obszernych salach gimnazjalnych. Obejmie wyroby przeszło 80 wytworców. Dla włościan będzie szczególnie zajmującym dział przemysłu domowego (guziki, koronki, pletnie kapeluszone, koszyki, kilimy, kwiaty sztuczne i t. d.), o który dbał szczególnie komitet wystawy. Z wystawą połączonym będzie jarmark wyrobów krajowych. (Ceny towarów ogromnie niskie!).

Podczas wystawy odbędą się: zjazd Kółek rolniczych pow. ropczyckiego (niedziela 28 b. m. o g. 3-ej po poł.), z bardzo ważnymi referatami; okręgowy Zjazd delegatów towarzystw i komitetów filjalnych pomocy przemysłowej, przedstawienie amatorskie miejscowych rękodzielników, wykłady z obrazami świetlnymi i wiec przemysłowy. I na powyższą wystawę, i na uroczystości i zebrania zaprasza komitet wystawowy wszystkich okolicznych włościan. Wstęp na wystawę dla włościan 10 hal. A więc wszyscy na wystawę do Dębicy!

Plaga szczurów.

Że szczury są plagą okropną, wiedzą o tem aż nadto dokładnie włościanie.

Szkody, wyrządzone przez szczury są wprost olbrzymie, a gdyby prowadzona była odpowiednia statystyka, wykazałaby niewątpliwie miliony, które gryzonie owe kosztują cały nasz kraj, niezależnie od różnych chorób, jakich szczury są przyczyną.

Gdzieindziej, gdzie statystyka w tym kierunku jest prowadzona, straty, które wyrządziły szczury, przedstawiają cyfry wprost nieprawdopodobne.

W Anglii obliczają, że owe straty dochodzą do 142 milionów rubli rocznie; w Niemczech — do 95 milionów, a we Francji — 75 milionów.

Wielkie też straty wyrządzały szczury w Danji, rząd jednak tego kraju, przodujący pod wielu

względami rządowi w innych państwach, przedsięwziął walkę ze szczurami drogą prawodawczą.

Oto w r. 1907 wydany został przepis, według którego wyznaczono nagrody za tępienie szczurów. Na mocy tego przepisu władze miejskie i wiejskie obowiązane zostały do wypłacania po 5 centów za każdy przedstawiony im łeb szczura.

Przepis zaczął obowiązywać z dniem 1 lipca 1907. W pierwszym roku zastosowania tego przepisu przedstawiono do wynagrodzenia 1,375.179 łbów szczurów. W następnym roku t. j. po dzień 1 b. m. amatorzy tego rodzaju polowania wyłapali 1,094.243 sztuk gryzoniów. Czyli w ciągu dwóch lat sprawozdawczych wytepieno w Danji około 2 i pół milionów sztuk szkodników, rząd zaś wypłacił szczurołapom 307.000 koron.

Obliczają, że jeden szczur (zjadając lub niszcząc różnorodne zapasy spożywcze, produkty, towary i t. p.) wyrządza ludności, biorąc przeciętnie, codziennie straty na grosz czyli blisko 5 koron rocznie.

W ten sposób, dzięki systematycznemu tępieniu szczurów, w ciągu dwóch lat zyskała Danja przeszło 4 miliony koron. Oczywiście, że taka ogromna ekonomja, osiągnięta kosztem stosunkowo małego wydatku, odbija się bardzo dodatnio na całej gospodarce kraju.

U nas również podejmowano tępienie szczurów, lecz skutki tego nie dały się widzieć.

Mamy mnóstwo żebraków i ludzi nie posiadających zarobku i gdyby ich można było wynagradzać, jak w Danji, niewątpliwie ludzie owi, zamiast być ciężarem, przynieśliby społeczeństwu korzyść podwójną.

Odpowiedzi Administracji.

Zak J. otrzymaliśmy, zapłacone do 1 lutego 1911.

Łąki W. z Wiśnicza. Zapłacone do 1 maja 1911.

Moskwa Jędrzej. 4 dolary otrzymaliśmy, za jednanie czytelników serdecznie dziękujemy.

Odpowiedzi Redakcji.

W. Supergan, poseł Krempa, K., Czoluśniak, Jan Moskwa, w następnym numerze.

Komitet P. S. L. w Bołęcinie. Pozostawiamy zupełną swobodę, zresztą nic nie mamy przeciw temu.

Członkowie Rady gminnej w Szerzyniech. Sprostowania nie umieścimy, bo artykuł ten był w „Monitorze”, a nie w „Przyjacielu Ludu” — nasi czytelnicy wcale sprawy nie znają.

J. G. Sprawę do Rady szkolnej odesłaliśmy posłowi Wasungowi z prośbą o załatwienie.

Nieubiegający się o koncesję w Dąbrowicy może się podpisać pełnym nazwiskiem, bo te listy o żydówce i zastępcy wójta są bardzo interesujące i zasługują na publiczne potępienie.

Sprawozdania z obchodów grunwaldzkich odłożyliśmy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

NADESLANE.

Że wielorakie salety posiada rosół, który daje się łatwo przechowywać a zawsze jest gotowy do użycia, przynajmniej bez wątplenia każda gospodyni. Jako rosół tego rodzaju można polecić buljonowe kostki firmy Maggi, która przez swoją przyprawę i zupy w tabliczkach od dziesiątek lat pozyskała sobie zaufanie wszystkich kół. Magiego buljonowe kostki uodławiają przez zwykłe podanie wrzącą wodą natychmiastowe sporządzenie delikatnego rosółu wołowego, a niska cena — kostka wystarczająca na 1/4 litra rosółu, kosztuje tylko 5 halerzy — pozwala na używanie go w każdej kuchni.

Dział powieściowy.

KRYJÓWKA.

(Z francuskiego.)

W głębi doliny Heristal, w górach Wogeskich, istnieje wioska mała o rzadko rozsianych chałupach, których mieszkańcy są bardzo prości i zacofani. — To jest lud pierwotny. Srodków komunikacyjnych niemal brak tu zupełny. Zasypani śniegiem w ciągu siedmiu miesięcy roku, wieśniacy ci mało wychodzą w okolice, Kochają bardzo swoje strony, swe piękne, ciągle prawie śniegiem okryte góry i gdy im przyjdzie je opuścić, chorują z tęsknoty.

Górale ci są ubodzy, pracowici i oszczędni, a nawet nieco chciwi. Z takim trudem przychodzi im zaoszczędzić nieco grosza, że ich skąpstwo wydaje się wobec tego do usprawiedliwienia. Są nieufni i żyją w ciągłej obawie, aby ich nie okradziono. Stąd też zamiast lokować swoje oszczędności w bankach, wolą je chować u siebie, wysilając się na znalezienie sposobu ukrycia ich przed wzrokiem ciekawych, przyczem używają rozlicznych podstępów.

Jan Chrzyciel Brice zdołał pracą i rozmaitemi prywacjami odłożyć pięćset franków. To majątek dla wogeskiego wieśniaka. I teraz nie wiedział, gdzie je umieścić; w ciągłym niepokoju zmieniał codziennie niemal kryjówki.

Pewnego wieczoru zimowego, podczas kiedy na dworze wyl wicher wściekły, zrywając zawiechę śnieżną, Jan Chrzyciel siedząc przy kominku, na którym palił się suty ogień, rozprawiał z żoną nad sposobami ukrycia swego skarbu.

To był jedyny teraz przedmiot ich rozmowy.

Jan Chrzyciel, zapewniwszy się, że drzwi są szczelnie zamknięte, wyjął garnek z popiołem, owinięty w szmaty, w którym schowane były pieniądze.

Rozłożył na stole dwadzieścia pięć sztuk złotych po dwadzieścia franków i wraz z żoną przypatrywał im się z chciwą lubością przy świetle świeczki łojowej.

Skarb ten był owocem ich skrzętnej oszczędności w ciągu dwunastu lat; składany był grosz po groszu.

— Gdzież to schowasz? — spytała żona — nie można tego zostawiać w garnku.

— Czyby nie można tych pieniędzy gdzie ułokować? — ozwał się Jan Chrzyciel.

— Ułokować? a gdzie, u kogo? — zagadnęła żona z nieufnością.

— Na przykład, u notariusza...

— Aha! aby umknął za granicę z pieniędzmi.

— To prawda. Taki n. p. Rouillon, notariusz z Val d' Ajol, umknął do Szwajcarii, zabierając oszczędności całej okolicy... Masz słusność. U notariusza niebezpiecznie.

— Nie należy powierzać pieniędzy nikomu — rzekła wieśniaczka stanowczo.

— Moznaby kupić papiery, a koje, jak nazývają w mieście; to podobno wiele przynosi w procentach, jak mi na jarmarku mówiono.

— Jakto? mieniać nasze pieniądze za papier? Nigdy! — zawołała żona Jana Chrzyciela z oburzeniem. — Wszystko to, to tylko oszukaństwa, kłamstwa. Mieszczuchy uważają nas, chłopów, za głupców! Trzeba schować nasze pieniądze w takim miejscu, aby ich nikt tam znaleźć nie mógł!

— W tem właśnie sęk!

— Może w łóżku, w sienniku?...

— Spróbujmy — rzekł Jan Chrzyciel.

Zawinął złote monety w stare szmatki, a żona na jego rozpruła tymczasem siennik i zagłębiła pieniądze w słomę.

Brice usiadł zamyślony.

— To nie jest dobra kryjówka — ozwał się po chwili. — Mogą nas okraść, gdy nie będziemy w domu. A gdyby pożar wybuchnął, przepadłyby nasze pieniądze.

Te argumenty przekonały żonę.

— Ale gdzie je schować? gdzie? — powtórzała zakłopotana.

— Słuchaj-no, żono — rzekł Jan Chrzyciel — mam myśl! W gaiku, przytykającym do naszej chałupy, jest duża grusza, w której znajduje się otwór tak głęboki, że cała ręka w nim się schowa. Gdybyśmy tam ukryli pieniądze, nikt ich nie znajdzie, a drzewo przecie się nie spali.

Myśl męża zaaprobowala żona.

I bez zwłoki Brice, wraz z żoną, poszedł u kryć skarb swój w dziupli gruszy, poczem założył otwór grubą warstwą ziemi i darnią.

Odtąd codziennie, Brice niby od niechcenia krążył wokoło drzewa i strzegł swej kryjówki.

Czynił to skrycie, ostrożnie, w obawie przed sąsiadem, Prosperem Lurot, ciekawym a chytrym chłopem, który nieustannie szpiegował swych sąsiadów.

Pewnego wieczoru, Brice spostrzegł, że darni, którą dziupla była założona, naruszona została, a usunawszy ją, z przerażeniem i zdumieniem spostrzegł, że pięćset franków znikło!

Rozpaczy jego niepodobna opisać. Przez całą noc czuwał z żoną w ogromnym smutku.

— To nikt inny tylko Prosper Lurot — rzekł Brice. — On tylko jeden mógł podpatrzeć kryjówkę.

— Nic nie pomoże rozpaczać — zauważyła żona — trzeba koniecznie nasz skarb odzyskać..

— Ale jak? — zagadnął Jan Chrzyciel — gdyby go oskarżył, wszystkim zaprzeczy.

Naraz uderzył się pięścią w czoło.

— Mam myśl! — krzyknął. — Pozwól mi tylko działać — dam moją głowę za to, że kochany sąsiad zwróci zrabowane pieniążki..

Następnej niedzieli, Brice udał się do Val d' Ajol, do oberży pod „Białym koniem“, gdzie wiedział, że zastanie Prospera. I rzeczywiście Lurot siedział tam przy stole i popijając piwo, grał w karty.

Jan Chrzeciel usiadł obok niego i przystąpił do gry, a grając, dolewał ciągle sąsiadowi.

Pozwalał mu wygrywać, aby go wprowadzić w dobry humor. Po piwie zafundował likiery. O godzinie siódmej Prosper był już porządnie podohmielony.

— Chodźmy na obiad — rzekł, dźwigając się z trudem.

— Chodźmy — zgodził się Brice — odprowadzę cię, mam ci coś do powiedzenia...

— Mnie? — podejrzliwie spytał Prosper.

— Pomówimy w drodze.

Gdy przechodzili przez las, ozwał się Jan Chrzeciel:

— Chciałbym cię prosić o pewną przysługę...

— Mnie? o przysługę?... Wszystko, co zechcesz, byleś mnie tylko o pieniądze nie prosił — rzekł Prosper, śmiejąc się głośno. — Pieniądzy nie mam...

— Nie idzie tu o pieniądze — lecz o dobrą radę.

— A o radę? Z największą chęcią — ile tylko zapragniesz — belkotał Prosper, zataczając się.

— Wiem dobrze i oddawna, kochany sąsiedzie, że jesteś jedyny do rady...

— Rad udzielam zawsze chętnie.

— Przytem jednak muszę ci powierzyć pewną tajemnicę. Daj mi więc słowo, że to między nami zostanie...

— Daję ci uroczyste słowo.

— Otóż mam oszczędzonych tysiąc franków i chciałbym je ulokować w bezpiecznym miejscu... Pod tym właśnie względem chciałbym zasięgnąć twojej rady.

— A, to sprawa poważna... Słucham.

— Miałem już pięćset franków, które umieściłem w dziupli drzewa, gdzie nikt ich nie znajdzie. Jak sądzisz, czy złożyć tam i owe tysiąc franków? Poradz mi...

— Dobrześ zrobił, żeś mnie się o to zapytał sąsiedzie — rzekł Prosper — masz myśl wyborczą. Schowaj i resztę pieniędzy w tem drzewie... To najbezpieczniejsze.

— Tak sądzisz?

— Uczyniłbym tak samo, gdybym miał co do schowania. Niestety oszczędności żadnych nie posiadam.

— Przekonałeś mnie. Dobrze, złożę tam jeszcze i tysiąc franków. Tylko, na miłość Boską, dochowaj mi sekretu!

— Bądź zupełnie spokojny.

Brice pożegnał sąsiada u progu jego domu i powrócił do siebie. Nazajutrz pobiegł do kryjówki.

Podstęp powiódł się najzupełniej. Znalazł pięćset franków na dawnym miejscu. I zabrał je skwapliwie.

W nocy, gdy Prosper podążył do gruszy,

sądząc, że znajdzie tam tysiąc pięćset franków, znalazł tylko bilecik.

Przy świetle księżyca odczytał słowa:

„Zmieniłem zdanie, przekonawszy się, że ta kryjówka nie jest bezpieczna.“

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Kraków

Szewska 26. l. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Wiedeń

Wollzelle. 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Kraków

ul. Grodzka 37 l. p.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zankowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Zakliczyn

J. Jakubiczka

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy

lekarz.

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa utworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.

otworzył kancelaryę adwokacką **Dr Kazimierz Kulczycki**
w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Dobra sposobność!

Grunt rędzina 12 morgów w Zyrakowie w dobrym położeniu, plac budowlany przy gościńcu wiodącym do miasta Dębicy pow. Ropczyce, oddalony o 4 km., gdzie jest stacja kolejowa, sąd, gimnazjum, targi co czwartku. Cena 12.700 K., zaraz do sprzedania z wolnej ręki bez długu. Bliższych wiadomości załatwić można u **Jana Krzaka** w Borowy p. Czarna, koło Pilzna. 4-4

Poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży rowerów i maszyn do szycia, za prowizję lub miesięczne wynagrodzenie. Oferty z odpisami świadectw i fotografią nadsyłać pod **Fach poczt. Nr 2**, Opacno a. d. Staatsbahn, Czechy. 3-3

C. k. rządowo upoważnione **Biuro wojskowe** emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicz** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Doskonałe płótna, sukna i wszelkie specjalności korozynskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korzynie p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Potrzebuję 1 lub 2 stołarskich czeladników na stałą pracę. Zgłoszenia: **Leon Kotrubezyk** Frysztat, Śląsk austriacki. 5-5

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „**Przyjaciela Ludu**”.

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady **HERMANA IZRAELOWICZA** w Tarnowie poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Poszukuje Podleszczyc na samoistne stanowisko i drugiego na gajowego. Gajowy pasiecznik miałby pierwszeństwo. Tylko bardzo dobre świadectwa i rekomendacje będą uwzględnione. **Ramult, Zwór (p. Sambor).** 2-2

Polecam własnego wyrobu szynki, kielbasy siekane i krajane, polędwice, wędzonki do gotowania i wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby po umiarkowanych cenach. Zamówienia nskuteczniam odwrotną pocztą, wyżej pięciu klg., nie licząc opakowania za powziątkiem. — **Jan Kościński w Brzozowie — Rynek.** 5-5

Poszukuje chłopca do sklepu towarów korzennych, żelaznych i trunków natychmiast. **Jakób Podolski w Tuszowie**, poczta Ochorzelów koło Mielca. 3-4


10 koron dziennie może każdy zarobić w łatwy sposób. Proszę podać swój adres na kartce pocztowej do firmy: **Jan König, Wiedeń VII/3, Postamt 63.** 10-10

W Lacku pod Dobromilem gdzie się znajdują wszystkie urzędy i starostwa jest do sprzedania 3 1/2 morga gruntu I kl. w jednym kwadratnym kawałku, dom drewniany nowo-zbudowany, dachówka kryty blisko saliny. Zgłoszenia przyjmuje **Wawrzyniec Wójcik** w Lacku p. Dobromil. 1-3

MIODOBRAWIA

rozpoczynam teraz miód najlepszy, gęsto płynna patoka kuracyjny 5 kg. paczka K 6-20. — Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11-50. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K 5-30. — Wysyła za zaliczką 3-10

I. M. Farba, Podhajce, l. 37.



MAGGI EGO kostka



za 5 h

jest najlepsza!

Przy zakupie należy dokładnie uważać na nazwę MAGGI jak również na znak ochronny krzyż w gwieździe i nie dać sobie narzucać czego innego.

RATUJcie NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku ale znakomity lek, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowym skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron oplatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła z „Nosorożcem” lub „Kosą”.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (chias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów żiękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogerjach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piopes-Poratyńskiego, Mikołasza, Sklepińskiego. Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Prawie za darmo.



Zamiast 20 K tylko 5 K 50 h. prawdzi. złotem pozłacany płaski kawalerski zegarek męski marka „Speciosa”, — metalowy promieniowy cyferblat. — Wykończenie jak prawdzi. złoto. Za trwałość i dobry chłód 3-letnia pisemna gwar. Cena K 5 50. Odpowiedni elektropozłacany łańcuszek męski darmo. Jeżeliby zegarek nie miał się podobać — to zwracam pieniądze. Michał Horowicz — Dom wysyłkowy w Krakowie.

karty w języku polskim słynnej wróżki panny Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi i przyszłość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi. — Komplet 36 kart kolorowych w ozdobnej tekturze wraz z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu 1 koronie 30 hal. (także w znaczkach pocztowych) franco

Wabala

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska!

Komplet 36 kart kolorowych w ozdobnej tekturze wraz z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu 1 koronie 30 hal. (także w znaczkach pocztowych) franco

Michał Horowicz, Kraków 57/2.

Żuźle Thomasa, superfosfaty

oraz

wszelkie inne nawozy sztuczne

sprzedaje najtaniej z bezpłatną analizą na najdogodniejszych warunkach 2-5 sploty

J. Szafranski i Sp.

Dom rolniczo-handlowy
Kraków, plac Szczepański 8.

Gmach c. k. Towarzystwa rolniczego.

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

Mączka żuźlowa Thomasa

ze znakiem



„gwiazda“

Baczność! Strzeżcie się licznych mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żuźlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytratowo-rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfalszowaniem i mniej wartościowymi naśladownictwami, daje kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda“.

Generalny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

6-7



Dachówki cementowe najlepszej jakości, a zarazem najtańsze otrzymuje się przy użyciu patentowanych maszyn Dra Gasparego DREISTERN. Wszelkie inne są przestarzałego systemu. Do wyrobu pełnych i próżnych bloków amerykańskiego systemu polecamy maszyny Dra Gasparego PHÖENIX. — Dra Gasparego formy COLUMBUS do wyrobu rur betonowych są niedoścignione. Wszelkie maszyny i formy do wyrobów cementowo-betonowych.

Fabryka specjalnych maszyn Dra Gasparego i Skł w Markranstaedt (Saksonia).

Zaopatwone na Galicję: Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Kudwika L. 5. 2-12

Cenniki Nr 119 na żądanie bezinteresownie.



STRZELBY!

Jednolufki od K 20—, dubeltówki od K 35—, flobery od K 8-50, rewolwery K 5—, pistolety K 2—. Naprawy tanie i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i oplatnie.

FRANCICZEK DUŠEK w OPOČNO Nr. 90

a. d. Staatsbahn, Czechy. 30 0



Na zasiewy jesienne

poleca następujące nowe odmiany zbóż, ręcząc za jakość i oryginalne pochodzenie tychże.

Cena: w workach po 50 klg, loco stacya Tarnów wraz z workiem

w woreczkach 5-klg. franco do każdej poczty w Galicyi

Pszenicę Ostkę „Elite” 19.— K	3.— K
„ „ Selek. 18.50 K	2.80 K
„ „ Grossherz. v. Sachsen 18.50 K	2.80 K
„ „ wysoko litewską 17.50 K	2.50 K
Żyto polskie wytrzymałe na mrozy, a po dojrzeniu nie wysypujące się przy zbiorze 15.— K	2.25 K
Żyto „Petkus” 17.50 K	2.50 K
Jęczmień zimowy olbrzymi 12.50 K	2.25 K

Wysyłka o ile zapas starczy, — o wczesne zamówienia uprasza się.

Poleca także usługi swe w dostawie doborowych gatunków węgla tak krajowego jak i górnośląskiego, na żądanie specjalne oferty z obliczeniem frachtu kolejowego do każdej stacyi w Galicyi. — Maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, oraz wszelkie artykuły zapotrzebowania w gospodarstwie rolnym. 2-2

Adres: **Flora, Tarnów.**



Najnowsze maszyny do szycia „Afrana”

szyjące wprzód — i wstecz —

Rowery, francuskie Patefony ze stałym szafirem, oraz Pralnie, Magle i części składowe do maszyn do szycia i rowarów. — Skład:



I. Kukulski i W. Lorenc

w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Prosimy o poparowie naszego handlu.

Towarzystwo eskontowe

w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent.

4-26

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego **ICHTYOMENTHOL** — — — — zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicyi, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.



Bol zębów

uśmierzają natychmiast wypróbowane i jako skuteczne uznane:

Cena flasz.: K 0 50. **Heidera Krople do zębów**



ADACIERPIĄCYCH

na żołądek, wskutek nieprawidłowego trawienia, zatwardzenia i innych przypadłości, są polecenia godne:

Cena flaszeczki: K 0 80. **Schwarza Krople żołądkowe.**

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu, **M. SCHWARZA** c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do

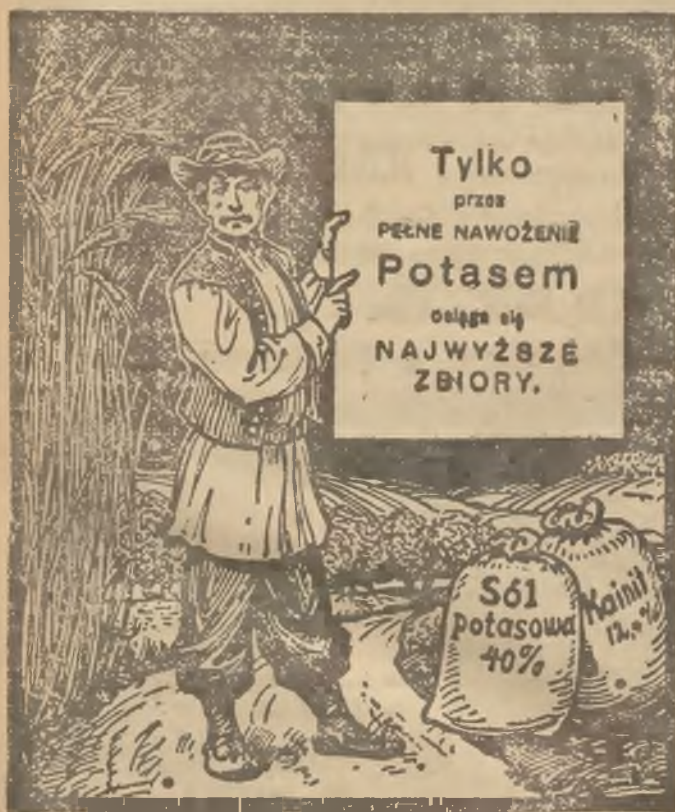
New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



Jenerálny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki L. 18.

„Cennik” i broszurki darmo i opłatnie,

6-8

JUŻ 400 LAT

słynne miasto Humpolec najlepszym wyro-
bem sukna-

Najlepsze sukna i materiały mod-
ne poleca firma
ANT-TOMEČ
eksport sukien
w HUMPOLCU
Czechy
Próbki gra-
tis i fran-
ko

BACZNOŚĆ!!!

10-20

OŚWIĘCIM — dworzec.

Korzystna wymiana pieniędzy odbywa się
w kolejowym kantorze wymiany firmy

Augenblick i Spółka

na dworcu kolejowym w Oświęcimiu.

Singera



Singera

„66”

najnowsza i najdo-
skonałsza maszyna
do szycia.

maszyny

nabyć można li tyl-
ko w naszych skła-
dach.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie do-
stać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się
z pełnym zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy,
która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupeł-
nemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Po pouczenie do
podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office“

12-20 w Buchs, (Szwajcaria).

Opłata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

Donaldson Linia

do Kanady i Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki
ma tylko 2 klasy dla pasażerów, drugą i trzecią, niema
czwartej i pierwszej, wskutek czego najlepsza przestrzeń
okrętów oddana jest dla klasy drugiej i trzeciej. W trzeciej
klasie na środku okrętu, gdzie pasażer odczuwa najmniej
trzęsienia, są kajuty o 2 i 4 łózkach wygodnie urządzone.
Bardzo krótka podróż wodą, elektryczne oświetlenia, bez-
płatne kąpiele na okrętach, obsługa i wikt, jak sobie nikt
lepiej życzyć nie może. Ceny przewozu niskie. Linia ta na-
leży do związku pierwszorzędných kompanji okrętowych i
wskutek tego daje zupełną gwarancję dobrego przewozu.
Listy po karty okrętowe i bilety kolejowe na amerykańską
kolej uprasza się adresować:

Donaldson Line, Rotterdam (Holland).

Nieopłaconych korespondencji nie przyjmuje się. List
zwykły opłaca się marką za 25 hal., a kartkę za 10 hal.

Dajemy stałe zatrudnienie
każdemu bez wyjątku

a wiek, płęć lub oddalenie nie są prze-
szkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4
i więcej — w miarę udoskonalenia.
Pisemnych wyjaśnień udziela:
„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo
wyrobów trykotowych ::
we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bi-
bulki cygaretowe. Każą nam palić bibulki
przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie
a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibulka
nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodli-
wej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam
najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibulka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc
niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest
przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo
przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako
to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, droff-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierniki, obrusy, serwety, bar-
chany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cien kupować nie będzie.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Plugi, bro-
ny, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, bura-
czarki etc. etc.

**Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur
betonowych.**

**Sikawki ogniolowe dla gmin wiejskich, miast i mia-
steczek. — Pompy studzienne wszelkich systemów.**

**Kompletne urządzenie młynów włościańskich, mło-
torowych i innych.**

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

**Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej
sławy marki „Veritas“.**

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc
filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządza-
nie cegielni kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie
inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują. :

Liczne usmania, na żądanie każdemu nadesłać mogą

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Wapno azotowe

uzyskane z azotu — powietrza — jest najlepszym i naj-
tańszym nawozem azotowym.

Cenniki i broszurki
darmo i opłatnie. ::

6--7

Józef Karasch Lwów
ul. Kościuszki 18.

Dewizą: Taniość, dobroć i trwałość!

Ignacy Cypres Kraków, ul. Florjańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczaj
nie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem.
System Roskopf z szwajcarskim werkiem
i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3-90
Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszon-
kowy z marką systemu Roskopf, 36 godz
idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor.
4-50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach,
bardzo silny K 10—. Stalowy damski Re-
montoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3—. Łańcuszki srebrne
od K 2—. Zegarki złote damski od koron 20—. 26—28
Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn

inż. W. Boguckiego
w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych, oraz prasy kierowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych. — Cenniki i informacje darmo. Ceny niskie. 3-10



Elektryczność jest największą siłą leczniczą przyrody.



Jeździmy, oświetlamy, palimy dziś elektrycznością i nie moglibyśmy się w naszym codziennym życiu prawie obejść się bez elektryczności. Ale, że możemy zapomocą elektryczności nasze utracone zdrowie napowrót odzyskać, o tem nie wielu wie, a przecież niema lepszego środka przeciw ogólnemu osłabieniu nerwowemu, reumatyzmowi, bólowi głowy, bezsenności, melancholji, paraliżom, neuralgjom, nerwowym zaburzeniom żołądkowym, niedokrewności, osłabieniom różnego rodzaju i różnorodnym chorobom kobiecym etc. ponad równomierny stały prąd galwaniczny.

Aby cierpiącą ludzkość o ołogiem działaniu elektryczności pouczyć, opisaliśmy zasady elektro-terapii w bardzo zajmującej książce i poszliśmy ją każdemu, kto się do nas zwróci **darmo i oplatnie.**

Jeszcze nigdy nie ofiarowano publiczności w Austrii tak cennej, zajmującej książki za darmo.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.

Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Do 21, VIII. 1910.

Elektro-terapeutycznej ordynacji
Wiedeń, I., Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej” darmo i oplatnie.

Nazwisko:

Adres:

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka” wyrobu Mra W. Beldowskiego w Krakowie, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska. Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo dają lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnje zapracowanepieniądże.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpierw po próbki bibulek „Pobudka”, które wysyłam darmo i oplatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. **Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka” 13-26** wyrobu

Władysława Beldowskiego w Krakowie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8-9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg Ferdinandstrasse 15

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarji adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalnie i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

Ja Anna Csillag

z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej pomady własnego wynalazku. Jest ona jedynym środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla popierania ich wzrostu, wzmocnienia skóry, zwiększa u mężczyzny pełny, silny wzrost brody i nadaje już po krótkim użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i pełność, zachowuje je przed wczesnym osiwieniem aż do późnego wieku. Żaden inny środek nie posiada tych materji pożywczych dla włosów, jak Csillag pomada, która zupełnie słusznie zdobyła sobie światową sławę; panowie i panie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągają najlepszy rezultat, gdyż wypadanie włosów ustaje w zupełności już po kilku dniach, a natomiast okazuje się nowy porost.

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K, wysyłka pocztowa oddzielenie na cały świat za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową z mej fabryki, dokąd też należy adresować wszystkie zamówienia. 19--26

Anna Csillag Wiedeń I. Kohlmarkt 11.



WĘGIEL & I KOKS

ważno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

KRAJOWA FABRYKA

oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów
Bazylego Akslera w Drohobyczu poleca:
smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece, karbolineum do konserwowania drzewa; prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą „**Teplielec grzyba**“. 10—20
Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam oplatnie.

TYGODNIK NARODOWY
ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodziń polskich w Galicji
wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.
Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron w kolorowej okładce, zawiera:
Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezje. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział „Dla naszych dzieciak“.

„Tygodnik Narodowy“ w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.
„Tygodnik Narodowy“ ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie (26 numerów) 4 kor. 80 hal., kwartalnie (13 numerów) 2 kor. 40 hal. — Przedpłatę przysyłać należy przekazem do Administracji „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie, ul. Wiślna 2 (róg Rynku).

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Dobrze że nie kupilem



żydowskiej Tichoty - było by to spodniach. Materje na ubranie z polskiej tkalni demowej Antoniego Barusa - Korczynnie z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.
Proszę się przekonać i zająć darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce.
Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barus**
Pod opieką Św. Józefa
Khalnia
Korczynnie
(Galicja)



6 letnia gwarancja

za materiał i wykonanie rowerów marki „Bohema“. Reperacje prędko, trwale i tanio. Zamiana starych rowerów na nowe. Dogodne warunki spłacalne. — Prospekty darmo i oplatnie, **FRANC. DUŠEK**, fabryka rowerów, OPOČNO Nr. 150 a. d. Staatsbahn, Czechy. 18 0

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Łańcucie.**

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami;

2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich;

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów;

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznym oprocentowaniem;

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w ksiąteczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batoiego l. 32, I. p.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ek. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.